Nr. 302. We Lwowie, — Piątek dnia 18 grudnia 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoschcka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC".
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski., w której Gas. Nar. jest drukowaną.

Od wydawnictwa.

Z d. 31. grudnia b. r. kończymy trzydziestolecie wydawnictwa naszej „Gazety", która była zawsze, odpowiednio do swej nazwy, przedewszystkiem „Gazetą Narodową", tj. nie podporządkowywała nigdy interesu narodowego jakimkolwiek względom partyjnym albo doktrynom politycznym lub społecznym.

Zwracając się dziś do licznego zastępu naszych przyjaciół i prosząc ich o poparcie naszego wydawnictwa wśród patryotycznego obywatelstwa kraju — zapewniamy, że jak w roku bieżącym, tak i przyszłym, nie ustaniemy w zabiegach i staraniach około coraz większego ulepszenia „Gazety Narodowej" we wszystkich jej działach, kładąc główną wagę na **sprawy krajowe**; uważamy bowiem tę rubrykę za najważniejszą w piśmie, mającem pożytecznie służyć krajowi.

Dla **fejletonów** „Gazety Narodowej" zapewniliśmy sobie na pierwszy kwartał przyszłego roku utwory powieściowe pióra: **Juljana Łętowskiego, Maryi Rodziewiczówny, J. Rogosza, Abgar-Sołtana, Alberta Wilczyńskiego i Zofii Rudnickiej.**

Pp. **Tadeusz Czapelski, Stanisław Rossowski, Romuald Theodorowicz i Wład. Wszelaczyński** zasilać będą pismo nasze swemi pracami fejletonowemi, jak dotychczas. Dział historyczny zostaje w rękach pp. **dr. Ludwika Finkla i Ferdynanda Bostla.**

Na czwartej stronicy „Gazety" po ukończeniu powieści „Daphne", co nastąpi z końcem grudnia — rozpoczniemy druk powieści **Tolstoja**, a następnie drukować będziemy nowelę Joanny **Mairet** (Mary Bigot) p. n. „**Jan Méronde**".

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

kwartalnie we Lwowie	złr.	4·50
na prowincyi	„	6·—
miesięcznie we Lwowie	złr.	1·50
na prowincyi	„	2·—

z „WĘDROWCEM"

kwartalnie we Lwowie	złr.	6·—
na prowincyi	„	8·—
miesięcznie we Lwowie	„	2·—
na prowincyi	„	2·70

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie dwa tomy powieści Zoli p. n. „Pieniądz", drukowanej w fejletonie „Gazety Nar.", za zwrotem tylko kosztów przesyłki 35 ct., i po zniżonej cenie 80 ct. nową powieść autora „Zgliszcza i Pożary" pod napisem „Czarny Bóg", która jako odbitka z „Gazety Nar." wyszła obecnie osobno.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 17. grudnia.

We wtorkowym numerze *Gazety Narodowej* mówiliśmy o artykule *Nordd. Allg. Ztg.*, traktującym o postępach armii rosyjskiej. Obecnie ogłasza *Nordd. Allg. Ztg.* drugi artykuł na tenże temat. Poświęcony jest on przeważnie kwestyi uzbrojenia i prochu, manewrom i posp. ruszeniu. Rosyjski zarząd wojskowy przyjął repetierowe karabiny o kalibrze 7·6 milimetra i na wprowadzenie ich do armii wstawił do budżetu 20 milionów rubli. Francya ma dostarczyć tych karabinów 500.000 sztuk, fabryki zaś państwowe dostarczyć mają rocznie, a mianowicie: fabryka w Tuli 230.000, w Iszewsku 150.000, a w Sjestroreczku 50.000 sztuk, tak, że do lipca 1894 będzie dostarczonych ogółem 1.790.000 sztuk karabinów. Przed Nowym Rokiem zostaną zaopatrzone w owe karabiny wojska obwodu petersburskiego (dywizye 1. i 2. gwardyi i 37. piechoty), a do końca 1892 r. 10. korpus armii. Z upływem zaś pierwszej połowy 1894 r. cała rosyjska armia otrzyma nowe karabiny. W dalszym ciągu mówi pomieniony artykuł o manewrach i chwali szczególnie wielkie ćwiczenia konnicy, w których brało udział 106 szwadronów i 54 dział pod dowództwem Hurki. Zwłaszcza znakomita miała być służba rekonesansowa, jaką żadna inna armia europejska pochwalić się nie może. Niekorzystnie jednak wyraża się ów artykuł o organizacyi posp. ruszenia, nazywając ją niedostateczną i wadliwą. „Podajemy krótki obraz postępów armii rosyjskiej w roku ostatnim — kończy *Nordd. Allg. Ztg.* — dlatego, aby okazać światu, że Rosya systematycznie ulepsza swoją armię i pragnie w tym względzie dojść do wyżyny wojskowych wymagań ostatniej chwili, względnie na wyżynie tej się utrzymać. Nie można jednak zaprzeczyć, że rozwój ten armii rosyjskiej obudza pewne zaniepokojenie."

Kość niezgody i naprężonych stosunków została rzucona pomiędzy obydwa sąsiednie państwa, Hiszpanię i Francyę. Donosiliśmy już, że cło na wino hiszpańskie, uchwalone przez senat francuski, wywołało za Pirenejami istną burzę rozgoryczenia i propagandy antifrancuskiej. „Znajdujemy się — pisze *Correspondencia de Valencia* — wobec niesprawiedliwej zaczepki. Mamy prawo do obrony, wynika ono z racyi bytu. Niemożliwością jest, abyśmy naszą granicę zostawili otwartą, jeśli Francya swoją zamyka przed wywozem hiszpańskim, taka bowiem pozycya handlowa pozbawiłaby nas ostatniego grosza. Hiszpania byłaby czemś gorszem, niźli francuską kolonią, a jeszcze tak nisko nie upadliśmy, aby przyjąć rolę państwa wyzyskiwanego. Szczęśliwym sposobem nie sprowadzamy z Francyi towaru, któryby był niezbędnie w życiu codziennem potrzebny; przeciwnie, co dostajemy z sąsiedniego państwa, są to wprawdzie bardzo przyjemne, piękne i wreszcie użyteczne może rzeczy, ale ostatecznie rzeczy, bez których łatwo obejść się możemy i musimy, nie z prawa nieugiętej konieczności, ale z patryotyzmu. Myśmy już za wiele zfrancuzieli i kto wie, czy nie ze szkodą całego narodu. Bez przesady, ale z całą stanowczością musimy podnieść naszą taryfę do poziomu cła, którem Francya obłożyła nasze wina. Będziemy musieli zwalczać trudne przesilenie, ale i Francya będzie na tem cierpiała. Zwyciężymy atoli przesilenie, energicznie i rozumnie działając, a Francya prędzej czy później pozna swoje błędy, gdy pewnego dnia przekona się o smutnej rzeczywistości, gdy zostanie odosobnioną wobec połączonej Europy, tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym. Konieczność popycha nas do jedności, gdyż wobec tego narodowego przesilenia musimy stanąć, jak jeden mąż, i pokazać Francyi, że się grubo myli, twierdząc, że w tej ważnej kwestyi jesteśmy niezgodnego zapatrywania. Dowiedźmy więc, że wobec zagranicy istnieje tylko jedna Hiszpania". Tak pisze dziennik republikański, który jak w ogóle cały naród hiszpański, widział dotychczas we Francyi li tylko same doskonałości.

W sprawie wyborów do Rady miejskiej we Lwowie.

Lwów dnia 17. grudnia.

(II.) W artykule, który w przeszłym tygodniu poświęciliśmy sprawie zbliżających się wyborów do Rady miejskiej we Lwowie, podnieśliśmy potrzebę skierowania akcyi przedwyborczej z jałowej i demoralizującej drogi wyłącznie osobistych i koteryjnych zabiegów na drogę zasadniczą — t. j. na tory programowe. Rozumiemy to w ten sposób, iż ułożenie listy kandydatów do przyszłej Rady miejskiej powinno być wynikiem kompromisu zawartego pomiędzy rozmaitymi czynnikami miarodawczemi na podstawie wspólnej zgody na pewien program, mający na celu podniesienie miasta, nie zaś — jak dotąd bywało w takich razach, na podstawie kompromisów, których alfą i omegą było: ile pp. Maciejów z miasta, a ilu z przedmieścia, ilu pp. Abrahamów, a ilu nieuchronnych „inteligentników" ma wejść w skład Rady? Jeżeli bowiem w Rzeszowie albo w Kołomyi i tp. miastach naszych, podczas akcyi przedwyborczej mówi się tylko wyłącznie o nazwiskach kandydatów — ma to swoją racyę: tam bowiem nazwiska są już wiele mówiącym programem... Lwów nie znajduje się jednak w tak rozpaczliwem położeniu. Miasto nasze nie potrzebuje czynić wysiłków z ofiarą najważniejszych interesów bieżących, byle tylko uchronić się od tej hańby, ażeby w skład jego reprezentacyi nie wcisnęli się zawodowi lichwiarze, pisarze pokątni i t. p. liche indywidua.

Zbiorowe głosowanie w tak dużem mieście, jakiem jest już teraz Lwów, ma pewne swoje niedogodności, lecz ma zarazem tę wielką zaletę, iż zakulisowym kompromisom nakłada ono wędzidło, naznacza im pewną nieprzekraczalną, granicę godziwą. Granica ta w tem leży, że każde stronnictwo, każda klasa ludności miejskiej musi starać się wprowadzać w listę kandydatów, bądź co bądź ludzi dobrej opinii, gdyż jeżeli w tej lub owej liście stu kandydatów znalazłoby się chociaż jedno nazwisko niegodne, mogłoby to wywołać w mieście oburzenie i w nie obliczalny sposób poszkodzić całej liście w rozstrzygającej chwili a nawet przyprawić ją może o całkowity upadek. Sumienie obywatelskie nie jest bezwładnem we Lwowie.

Lecz czyż nie byłoby to smutnym, bardzo smutnym objawem, gdyby Lwów nie umiał zdobyć się na nic więcej, jak tylko na tyle, ażeby nie dał sobie narzucać w skład reprezentacyi miejskiej indywidua, wręcz kompromitujące?

Mamy przecież w mieście naszem w rozmaitych warstwach ludności ludzi szerszego poglądu, ludzi zdolnych, specyalistów w różnych kierunkach, z których każdy w tym właśnie kierunku, który jego najbardziej interesuje, na czem zna się najlepiej, mógłby cenne podać wskazówki, co i jak uczynićby należało, ażeby wyszło to na pożytek miastu?

Czyż w ten sposób nie złożyłby się nader cenny program trwałego świadomego celów dążenia do podsienia miasta Lwowa?

Niechajże technicy, przemysłowcy, rękodzielnicy radzą o tem, jak wzniecić we Lwowie ruch budowlany, zawsze jeszcze dotąd nie tak ożywiony, jakim być mógłby, i jakim być powinien; o tem, czy i jaki przemysł fabryczny miałby u nas widoki, i w jaki sposób możnaby go rozwinąć; o różnych kwestyach technicznych, tyczących się administracyi miejskiej i jego stosunków zdrowotnych (woda, kanalizacye, oświetlenie, komunikacye, o brukowaniu ulic i t. d. o potrzebach przemysłu, rękodzieł, o drogach ich podźwignienia i rozwinięcia, i o wielu innych nieskończenie ważnych zagadnieniach, wchodzących w zakres ich specyalności.

Dla finansistów otworem stoi szerokie pole do projektowania planów, które mogą zapewnić korzystną a bezpieczną lokacyę kapitałom, a miastu dopomódz do dźwigania się i porządkowania się szybkiego. Pierwszym i dość już daleko dojrzałym przedmiotem dla takich przedsiębiorstw finansowych byłoby tworzenie konsorcyów budowlanych w celu regulacyi ulic, zfinansowanie sprawy bruków, kanalizacyi, wodociągów, różnych budowli projektowanych, a miastu potrzebnych i t. d. Gdzie tylko spojrzeć u nas, wszędzie jest pole do nader korzystnych inwestycyj — ale cóż kiedy brak ludzi z talentem organizacyjnym, rzutnych, nie leniwych, którzy podjęliby się trudu stworzenia czegoś, co po nad powszednią miernotę, wyrasta.

Czyż znów kupcy i w ogólności ludzie pozostający w styczności z handlem, nie mają o czem radzić? Czyż nie mieliby oni do wymienienia żadnych życzeń w tym kierunku, ażeby ożywić ruch handlowy we Lwowie?

Dla prawników i znawców administracyi publicznej nasuwa się znów nieskończone mnóstwo różnorodnych, nierozwiązanych dotąd zagadnień, dotyczących dobra miasta, o których oni są kompetentni zdanie swoje wypowiedzieć. W zakres ten wchodzą rozmaite reformy, które byłyby pożądane w tym kierunku, ażeby zarząd spraw gminnych uprościć, ażeby istniejące przepisy i wykonawcze zarządzenia w rozmaitych działach policyi gminnej uczynić skuteczniejszemi; opieka nad ubogimi, kwestye podatkowe, inne fiskalne stosunki itd.

W dziale rozwoju szkolnictwa niezaprzecznie Lwów czyni bardzo znaczne postępy. Lecz pomimo to wszystko, zawsze jeszcze kilkanaście tysięcy dzieci, znajdujących się w wieku, obowiązującym do uczęszczania do szkoły, faktycznie nie pobiera prawidłowej nauki szkolnej. Byłoby więc o czem pomowić i na temat szkół ludowych. Nauczyciele szkół średnich znaleźliby również z pewnością niejeden temat interesujący do programowych rozpraw na temat szkół średnich; a wreszcie czas byłby pomyśleć także o szkołach specyalnych, jak np. o założeniu we Lwowie szkoły handlowej.

I tak wyliczyćby można nieskończenie długą litanię pobożnych życzeń i projektów dotyczących podniesienia miasta. I kiedyż ma się mówić o tych rzeczach, jeśli nie w przededniu wyborów nowej reprezentacyi miejskiej? Czyż nie byłoby to stokroć piękniej, pożyteczniej, i mówiąc po prostu — bardziej jakoś honorowo, gdyby te różne komitety, podkomitety i komiteciki, które obecnie już dużo drogiego czasu tracą na kombinacyach czysto osobowych, na intencyę zbliżających się wyborów zająć się zechciały cokolwiek także i przedmiotową stroną tych interesów dla których Rada miejska ma być wybraną?

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 17. grudnia.

Rosya od niejakiego czasu znowu zaczyna otaczać szczególną opieką Bułgaryę. Przed kilku dopiero dniami doniosły telegramy z Bukaresztu o pięknej sztuczce, którą urządził wojskowy *attaché* rosyjskiej ajencyi p. Traube, przekupiwszy kilku urzędników bułgarskich, celem wydostania wojskowych i fortecznych planów z ministerstwa wojny w Sofii. Policya bułgarska w sam czas wpadła na trop wielkiej tej, i urzędowego zastępcy caratu, prawdziwie godnej akcyi. Przyaresztowano jednego z oficerów, który za 30.000 rubli zaprzedać chciał tajemnice swej służby a z niemi może i całe powodzenie bułgarskiego oręża w razie nierównej walki z kolosem północnym. Trzydzieści tysięcy rubli jest suma, któraby starczyłaby na wyratowanie od śmierci głodowej przynajmniej dwóch tysięcy mużyków Ale kogoż w Petersburgu takie względy obchodzą?

Ludziom ze szczątkami serca i odwagi nakazano milczenie; pismo, które miało odwagę wydrukować szlachetną odezwę Tołstoja, domagającą się prawdy światła i przyznania się otwartego do nędzy, bo tylko przy takiem wyświetleniu całej zgrozy sytuacyi, zwiększyć się może ofiarność i gotowość pomocy, pismo to otrzymało ostrzeżenie. W starym Rzymie gladyator skazany na śmierć, upadając pod razami rozjuszonego przeciwnika, miał prawo wyciągnąć błagalne ręce do tłumów w cyrku i odwołać się do ich łaski, w Rosyi nakazano konać tysiącom cicho i bez jęku. Z nędzy ostatecznej, która mogłaby za tło posłużyć nowej jakiejś pieśni Dantejskiego piekła, ciągną zysk ciemne duchy zniszczenia, rosyjscy czynownicy. Obliczono w pismach niemieckich, że z 60 milionów rubli wyznaczonych przez rząd dla głodnych, rozkradziono około 20 milionów, zanim pierwsza kopiejka dostała się jakiemuś wynędzniałemu wieśniakowi. Ale w Petersburgu przyzwyczajono się poprostu już do myśli, że dziesięć milionów ludzi nie ma czem żyć z dnia na dzień, i postanowiono ze wszystkiem spuścić się na los ślepy. Robi się niby coś, zawiązuje komitety, urządza składki, pozwala się na obniżenie taryf kolejowych w kierunku do okolic dotkniętych klęską głodową ale jeśli zważymy, że od pierwszej chwili sumę potrzebną dla wsparcia ludności najbiedniejszej, obliczano na 300 milionów, i że państwo tylko silną inicyatywą mogłoby coś zrobić dla usunięcia klęski, to okaże się cała dzisiejsza akcya jako rezygnacya rządu, który nie uważa za rzecz potrzebną finanse swoje, i tak nie świetne, naruszać na ratowanie nędzy w kraju. Zadanie to zostawił prywatnej pomocy, jednocześnie jednak zakazał dokładnych sprawozdań o całej zgrozie sytuacyi, aby nie tracić kredytu za granicą. Słaby to i zawodny środek!

Tymczasem rząd rosyjski nie przestaje zasilać swoich zagranicznych ajencyj funduszami, potrzebnemi do przekupstw rozlicznych, do zasiewania niezgody w stronnictwach rozmaitych itd. Suma 30.000 rubli z Bukaresztu, mająca być wysłaną do Sofii jest tylko jedną małą pozycyą w budżecie funduszu dyspozycyjnego rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. A jeśli Giers — jak doniosły *Moskowskije Wiedomosti* — w rozmowie swej z francuskimi dyplomatami skonstatować miał, że „prawny stan" Bułgaryi da się innemi także środkami przeprowadzić, jak przemocą wojskową, to w szczerość tych oświadczeń w samej Rosyi nikt nie wierzy. Rosya dąży do ukołysania europejskiej czujności i rząd jej rozpowiadać każe rozmaite w tym celu baśnie. W rzeczy samej zaś, Giers dyplomacyę francuską, jeśli z nią o Bułgaryi traktował, nakłonić chyba mógł do bezwzględnego w Sofii postępowania. Wszystkie nieprzyjemności, jakie rząd bułgarski znosić musiał od obcych zastępców, zawdzięczać miał zawsze pośrednio czy bezpośrednio Rosyi.

I ostatnie także zajścia, po wydaleniu korespondenta francuskich gazet Chadournea, były tylko manewrem rosyjskiej dyplomacyi. Chadourne, były kelner, pozyskał był przychylność **ks. Aleksandra Battenberskiego** i na jego koszt otrzymał resztki swego wychowania. Po upadku księcia Aleksandra, stał się korespondentem pism francuskich i używał swego stanowiska na szerzenie najniedorzeczniejszych pogłosek o rządzie bułgarskim, które mimo niepodobieństwa do prawdy, znajdowały posłuch w sferach poważnych i przysparzały kłopotów ministerstwu w Sofii. On to rozpuścił wieść, że Belczewa domniemanych zabójców męczono torturami w więzieniu; że Bułgarya zbiera wojska, aby na Serbię napaść; on zmyślał kilkakrotnie historye o zamachach na Stambułowa i rozpowiadał skandaliczne plotki z kół dworskich. Lanel, francuski zastępca w Sofii, wziął go pod swoją opiekę, ofiarując mu posadę pisarza w konsulacie, a kiedy rząd bułgarski chciał go wydalić jeszcze w pierwszych miesiącach br., Lanel nietylko sam wstawiał się za nim do rządu, ale uprosił nadto sobie pomoc rumuńskiego i włoskiego zastępcy i rzeczywiście wyjednał wtedy, po złożeniu przez Chadournego przyrzeczenia wobec ministra sprawiedliwości Grekowa, iż zaniecha napaści, pozwolenie pozostania w Bułgaryi. W ostatnich jednak czasach jego wycieczki przeciw rządowi bułgarskiemu przebrały wszelką miarę. Plotki rozsiewane o zawiści księcia Ferdynanda dla Aleksandra Battenberskiego i o rzekomem prześladowaniu wszystkich adherentów zwycięzcy z pod Sliwnicy, przyczyniły się głównie do tego, że jeden ze zwolenników rządu w porozumieniu z ministerstwem, postawił na sobraniu wniosek, aby hrabiemu Hartenau w uznaniu zasług jego około Bułgaryi wyznaczono pensyę 50 000 fr., co też, jak wiadomo, uchwalono. Rząd musiał usunąć sprawcę podobnych sytuacyj. Ajencya francuska naprózno po raz wtóry usiłowała ochronić Chadournea. Odstawiono go do granicy a noty Lanela nie uwzględniono. Lanel

---

Z WIEDNIA.

(Burgtheater: „Samotni ludzie" Hauptmana. — Teatr an der Wien: „der kritische Tag", operetka Kremsera).

Dawno już nie widziałem publiczności Burgteatru w takiem rozdrażnieniu, w tak gorączkowem naprężeniu i w tak niespokojnem oczekiwaniu jak zeszłej niedzieli. Był to wieczór premiery. To w kronice tej instytucyi nadzwyczajne zdarzenie. Ilekrotnie grają jakąś nowość — a zdarza się to niezbyt często — publiczność i krytyka zastanawia się najpierw nad sztuką w stosunku do Burgteatru jako takiego — a następnie nad jej literacką wartością. Nie dość bowiem, żeby sztuka była dobrą, musi ona nadto być i *burgteaterfähig*. Jestto termin czysto lokalny, którego ja przynajmniej ani przetłumaczyć ani wytłumaczyć wam nie mogę — proszę się temu zupełnie nie dziwić. *Burgteaterfähig* bowiem to nie jest wyrażenie służące do określenia literackiej lub artystycznej wartości utworu dramatycznego — lecz oznacza to, że pomiędzy jakąś wpływową osobistością, autorem sztuki, pierwszą bohaterką, pierwszym reżyserem i pierwszym krytykiem, udało się szczęśliwie dojść do porozumienia i że sztuka sama nie najgorsza. Bywa tak czasem, że ktoś bardzo dobrą napisze sztukę, w której intimuzy burgteatru wykryją *eine Wolterrolle*. Zachodzi tylko ta trudność, że rola napisana dla młodej kobiety — a Wolterowa, daj jej Boże najdłuższego życia, zawszeć to nie najmłodsza. Szkopuł to nie lada, a dla autora często gęsto kwestya bytu jego sztuki na nadwornej scenie. Musi tedy biedny taki autor sztucznie „patynować" — że się tak wyrażę — tę rolę i zastosować ją do zmarszczek pierwszej heroiny. Wywodem tym nie wyczerpałem bynajmniej definicyi wyrażenia *burgteaterfähig*, pozostałoby jeszcze rozwinąć stosunek autora do dyrektora teatru, do pierwszego reżysera i pierwszego krytyka. Jak widzicie sami, zakrawa to na studyum, wychodzące daleko po za ramy zwyczajnego listu.

Wróciwszy do wspomnianej premiery przyjmijmy owo „burgteaterfähig" jako ilość daną i przyjrzyjmy się samej sztuce. Grano „Samotni ludzie" (Einsame Menschen) Gerhardusa Hauptmana. O Hauptmanie, jako autorze dramatycznym, wspomniałem już przy sposobności w jednym z poprzednich listów. Przypomnę dziś raz jeszcze, że jestto obok Sudermana jeden z najwybitniejszych i najzdolniejszych przedstawicieli skrajno-realistycznego kierunku w niemieckiej sztuce dramatycznej, gromadzących się pod sztandarem „Freie Bühne".

Pierwsze jego utwory były tak skrajno-realistyczne — prawdziwiej powiedziawszy tak brutalne — że nawet publiczność „Freie Bühne" — zachowała się wobec nich odpornie. Z czasem talent i prawdziwe poczucie artystyczne, zwyciężyły hasła — i sugerowane hasłami wypaczone pojęcie smaku, i oto ostatnią jego sztuką jest nawet — burgteaterfähig

Ponieważ mamy do czynienia z utworem wyrażającym nowy kierunek w literaturze — nie zawadzi więc obszerniej trochę o nim pomówić. W cichem ustroniu, położonem nad jeziorem, niedaleko Berlina, mieszka bohater sztuki, dr. Jan Vockerat, z młodziutką, miluchną żoną i dzieckiem, którego chrzciny odbyły się właśnie w chwili rozpoczęcia sztuki. Vockerat, syn pobożnych rodziców, idąc za wolą tychże, poświęcił się początkowo teologii, — którą jednakowoż porzucił i został doktorem filozofii. Z głową pełną przeróżnych systemów filozoficznych, reform socyalnych, idei i planów krzyżujących się wzajemnie — w wiecznej rozterce ze sobą i swojem otoczeniem — rzekomo dla wykończenia większego dzieła filozoficznego — cofnął się z rodziną we wspomniane ustronie. Jakoż ropoczyna tu swoje dzieło, — wnet jednak ostyga w nim zapał i chęć do pracy, — manuskrypt zawierający zaledwie kilkanaście stron, i to cytatów z obcych dzieł — spoczywa w biurku, Vockerat zaś staje się coraz nieznośniejszym: skarży się wiecznie na swoje otoczenie, na żonę, że nie ma zrozumienia dla jego szczytnych celów i dążeń, że zamiast go pobudzać, drażni go swoją prostotą i bierną cierpliwością i odbiera chęć do pracy. Biedne to stworzenie, zajęte całe gospodarstwem i pielęgnowaniem ukochanego dziecka, czuje swoją niemoc i moralną otchłań, coraz bardziej dzielącą ją od męża. Czują to i rodzice Vockerata, uczciwi ludziska, których całe jestestwo wypełnia miłość dla syna i troska o jego zachwiane szczęście rodzinne. Przypadek wprowadza do tego domu Annę Mahr, Rosyankę-studentkę, kształcącą się na uniwersytecie zurychskim. Annie udało się odrazu pozyskać przywiązanie całej rodziny, a przedewszystkiem budzi zajęcie w Janie Vockerat. Sądzicie zapewne, że pojawienie się Anny tworzyć będzie pierwiastek dramatyczny całej sztuki. Vockerat zakocha się w niej, ona goreć zacznie miłością ku niemu, a miłości stanie na przeszkodzie związek małżeński, że obie te istoty połączy śmierć — albo żywi uciekną..

Otóż tak nie jest. Oryginalność talentu Hauptmana nie pozwoliła mu posługiwać się tak zużytemi już dziś środkami. Anna i Vockerat bynajmniej nie rozmiłowują się w sobie; łączy ich tylko powinowactwo duchowe. Vockerat staje się coraz bardziej ożywionym, mniej opryskliwym i rozdrażnionym, nie czuje się samotnym i zaczyna się w nim budzić nadzieja, że istota ta wskrzesi zgasłą chęć do pracy i zbliży go do jego celów. Rodzina Vockerata, szczęśliwa, że w nim taka zaszła zmiana, toleruje zrazu to towarzystwo, nie zważając na to, że on coraz więcej dla niej obojętnieje.

Dla widzów wpływ Anny na Vockerata niczem nie jest uzasadniony. Nigdy dłużej na scenie ze sobą nie mówią — a ilekrotnie wspólnie zamierzają pracować i czytać, Vockerat zabiera manuskrypt i razem wynoszą się nad jezioro. — Musimy autorowi wierzyć na słowo, bo trudno sprawdzić, co oni tam robią... Żona Vockerata wrodzoną kobiecie intuicyą czuje, że mimo zapewnień, Vockerat coraz bardziej dla niej obojętnieje, a wszystkie jego — swoją drogą dość brutalnie głoszone komunały o przyjaźni do Anny i wspólności duchowej — są tylko zagadką i zatruwają jej życie. Rodzina Vockerata, zwłaszcza matka, będąca świadkiem jej cierpień i razem z nią bezsenne spędzając noce, nalegają na usunięcie Anny. Vockerat słyszeć o tem nie chce; oburza się i ani przedstawienia epizodycznie wprowadzanego przyjaciela malarza Brauna, ani prośby rodziców, ani łzy żony nie mogą go skłonić do rozłączenia się z Anną — wszystko w imię tego „duchowego powinowactwa". Panna Anna zaś, dziwna rzecz u osoby tak inteligentnej i wykształconej, nie chce się jakoś domyśleć, że stała się w tym domu zupełnie niepotrzebną i mimo wszystkich zabiegów, które trwają prawie przez trzy akty, nie daje się usunąć. A gdy przywiedziona do rozpaczy matka, wskazuje jej wprost drzwi, zabiera manatki i uchodzi. Przedtem odbywa się jeszcze między nią a Vockeratem śmiesznie ckliwa scena pożegnania, przyczem Vockeratowi na pamiątkę ofiarowuje pierścionek. Vockerat zaś z rozpaczy po stracie tej dla jego życia umysłowego tak niezbędnej towarzyszki, szuka śmierci — w nurtach jeziora..

Taka treść sztuki.

W czytaniu dramatu Hauptmana występują wszystkie zalety jego niezwykłego oryginalnego talentu. Życie familijne w domu Vockerata zwłaszcza w pierwszych dwóch aktach, malowane z niezwykłą prawdą i prawie filigranową subtelnością, jako utwór sceniczny natomiast wiele wykazuje wad i nie może mieć pretensyi do pierwszorzędnego dzieła sztuki. Najgłówniejszą

uznał za stosowne zerwać stosunki z rządem bułgarskim. Nawet gdyby zarzuty przeciw Chadourneowi nie były prawdziwemi, to postępowanie rządu francuskiego nie może innego znaleźć wyjaśnienia jak bezwzględnem oddaniem całego swego wpływu na rozkazy caratu.

Człowiek, o którym wiceprezes sobrania Petków, pełen oburzenia na jego kłamliwe korespondencye, wyrzekł: „Czego od Bułgaryi chce ten człowiek, który w francuskim konsulacie gra w karty z kawassami a który nie posiadał się ongi z radości i pokornie się kłaniał, jeśli mu ktoś z nas dał za usługę kelnerską dziesięć sous"! — ten ekskelner i ekssekretarz ks. Aleksandra ma być powodem zerwania stosunków dyplomatycznych między Francyą a Bułgaryą! I któż nie zastanowi się nad tem, że od czasu Giersa i jego obrad z dyplomacyą francuską, na których niby stwierdzono, że da się stosunek prawny i nie wojskową interwencyą zaprowadzić w Bułgaryi, — od czasu tego aż do zerwania stosunków dyplomatycznych między Bułgaryą a Francyą kilkanaście minęło ledwie dni. To więc ma być owa nie wojskowa interwencya...

Stambułow na tajnem posiedzeniu sobrania otwarcie oświadczył wedle doniesień *Timesa*, że z Rumunią głównie dlatego Bułgarya żyje w przyjaźni, bo wspólnego mają wroga: Rosyę. Doszło do tego, że nie mówi się już o rosyjskich ajentach, o rosyjskich patryotach i o kozakach wolnej ręki, ale mówi się po prostu o Rosyi. Łuski dawno już spadły z oczu oswobodzonym Bułgarom.

Ustawa finansowa na rok 1892.

Sprawozdanie komisyi budżetowej, (sprawozdawca p. Biliński) o ustawie finansowej na r. 1892, które wczoraj było przedmiotem obrad Izby posłów austryackiej Rady państwa zawiera następujące uwagi: Komisya budżetowa przestrzega przed zbytecznem optymizmem, który wzbudza ostatnia nadwyżka. Jakkolwiek bowiem na r. 1892 znowu okazuje się zwyżka i jakkolwiek spodziewać się należy, że w normalnych stosunkach zawsze i w przyszłości okazywać się będzie, to jednak wysokość jej w tym roku jest mało zadawalającą. W r. 1892 część wydatków na umorzenie długu państwa będzie wprawdzie pokrytą z dochodów, jednakże suma tego pokrycia zmniejszyła się z zeszłorocznych 4 milionów na 2 miliony. Gdy się policzy owe 2 miliony i wzmiankowaną wyżej zwyżkę 2,006.573 *zł.*, okaże się ryczałtowa nadwyżka 4,006.573 *zł.* W poprzednim jednak roku tak obliczona zwyżka wynosiła 7,798.573 *zł.* czyli że w tym roku zmniejszyła się o 3,791.951 *zł.* Nadmienić jeszcze należy, że ze zwyżki owej 2.006.573 *zł.* wielka część, bo jeden milion jest tylko formalnie dopisanym i zostanie przez rząd w drodze kredytu dodatkowego wkrótce zażądanym. Mianowicie z sumy tej jest pół miliona przeznaczone na budowę kolei Woronienka-Stanisławów, a pół miliona na subwencyę dla towarzystwa żeglugi na Dunaju, a sumy te do przedłożenia rządowego dlatego wstawione nie zostały, ponieważ projekt ustawy dotyczący pierwszej sprawy wniesionym dotąd nie został, a znowu projekt ustawy w sprawie drugiej przez parlament załatwionym jeszcze nie jest. Ponieważ jednak pewnem jest, że budowa kolei Woronienka-Stanisławów, jako konieczna, uchwaloną zostanie a rząd w drodze kredytu dodatkowego zażąda na nią 500.000 *zł.* i ponieważ pewnem jest, że tak samo stanie się i w drugiej sprawie, przeto nadwyżka owa zmniejszy się o milion i pozostanie jedynie 1,006.573 *zł.* Gdy się jednak dalej zważy, że dochody z kolei państwowych wskutek zaprowadzenia z dniem 1. lipca b. r. nowej taryfy frachtowej, w budżecie na r. 1892 należycie uwzględnione być nie mogły, dalej gdy się zważy, że z powodu drożyzny, ponieść potrzeba pewne ofiary na rzecz urzędników kolei państwowych, wreszcie, gdy się zważy, że odłożyć należy pewno sumy na pokrycie ewentualnych wypadków nieszczęśliwych, nie można budżet patrzeć tak optymistycznie jak w roku poprzednim. Okoliczności powyższe i względy na ustawicznie rosnące potrzeby armii, wkładają na zastępców ludu i na rząd obowiązek wzmożenia z jednej strony przez racyonalne inwestycye siły podatkowej ludności, a z drugiej strony przez racyonalną reformę podatków dokonać sprawiedliwego rozdziału podatków i wyszukania nowych sił podatkowych.

Korespondencje.

Rzym d. 12. grudnia.

(Wspomnienia z kongresu pokoju. — Nowe opodatkowanie piwa. — „Wolny Strzelec" w Rzymie. — Kaznodzieja Montrefelte).

Zdaje się, że nawet arka Noego nie kryła tyle ciekawych okazów, wiele pociąg spacerowy, który po ukończeniu rzymskiego kongresu pokoju wiózł mężczyzn, kobiety i panny z Neapolu do Pompeji. Dziwnie jest urządzone na świecie: wszystko ma swoje słabe lub śmieszne strony. Z tej reguły nie był wyjętym i ów kongres pokoju, pomimo swoich wzniosłych celów. Śmieszną jego stronę stanowiły oryginalne typy, które z całego świata, tego wielkiego domu obłąkanych, przybyły, by obradować nad pokojem powszechnym i wszechmiłością. W pociągu owym dobrze im można było się przypatrzyć.

Oto młodziutka, zaledwie ośmnastoletnia Francuska: głowa męska, osłonięta welonem, w ręku laska, pod pachą olbrzymia teka z papierami, pióro za uchem: porusza się ociężale, jak sławne wybawicielki Kapitolu. Dalej śmieszny Anglik, który zaczepiał każdego i każdemu starał się wykazać mądrość swoich praw i Albionu zaczynając zawsze apostrofem: *uomeni, e fratelle* co miało oznaczać *uomini fratelli*. Bawił także delegat robotników z nad brzegów Tamizy, obciążony złotym łańcuchem, złotemi pierścionkami, złotemi szpilkami, szpinkami — poprostu obłożony złotem jak drzewko wigilijne, a kręcił szumiaste wąsy ustawicznie, jak oficer od ułanów. Nie brakło także goga, sie goga rewolucyjnego, z olbrzymim purpurowym krawatem, który co chwila wołał: *Evviva il re* i ostentacyjnie powiewał chusteczką. Do tych ozdób kongresu doliczyć potrzeba tuzin krajowców, którzy entuzyastycznie oklaskiwali mowy wygłoszone na kongresie, nazywając je *creature di pace e di amore*. Porównanie, które głęboko logicznie dalej poprowadzone zostało, zaprowadziłoby bardzo daleko, bo aż do — siódmego raju Mahometa.

Ze sprawą tych *di amore* panowie Anglicy, jak wnioskować można z ich sposobu obznajomienia się z Neapolem, wywieźć musieli przyjemne wspomnienia. Historyczną swą pruderyę zostawili w ojczyźnie. Natomiast *ladies* nie wiele miały do zapisywania w swych pamiętnikach. Najwyżej, że szalenie wyzyskiwano je w Neapolu, — bo zresztą wcale to nie jest tajemnicą, że nigdzie tak jak we Włoszech nie skubią cudzoziemców ze złotych piórek.

Z poetycznej Caprei do prozaicznego Rzymu, krok tylko jeden. Nieznośna proza! Znowu rozwinia jeden piękny sen Monachijczyków, że mianowicie zaleją napojem Gambrinusa. Tymczasem rząd włoski, ratując swoje na sucho chore umierające finanse, wydał brzydkie *catenaccio*, nakładające na piwo olbrzymi podatek. I to nie na piwo miejscowe, którego i tak nikt pić nie chce, ale na piwo z Monachium, Wiednia i Gracu, które we Włoszech bardzo się już zaaklimatyzowało. Niemcy rozpaczają, bo Włosi nie piją już ich piwa, ale swoje wino. Gdyby tak nie *catenaccio* nad Tybrem stało się pierwszym zawiązkiem antipiwnej ligi! Ale i to marzenie tylko.

Cały Rzym wygrywa i wyśpiewuje teraz arye z „Wolnego Strzelca". Zamieszkawszy w hotelu, naturalnie jest to dawny pałac, a pod, nad i obok ciebie brzmią fortepianowe tony z „Wolnego Strzelca", katarynka przed oknami gra „Wolnego Strzelca", śpiewak uliczny śpiewa „Wolnego Strzelca". Wszędzie tylko „Wolny Strzelec" i nic więcej. Opera ta bowiem ma wkrótce w teatrze Argentina być przedstawioną, a tymczasem Rzymianie i Rzymianki przyzwyczajają się do słuchania muzyki Webera. I pomyśleć, że dzieje się to w mieście, które niedawno zachwycało się Mascagnim, jego „Cavalleria rusticana" i jego „Przyjacielem Fryczem"!

Przypisek: Sławny włoski kaznodzieja, O. Agostino da Montefeltre, zaziębiwszy się w czasie wycieczki do Pizzy, stracił głos zupełnie. Lekarze nie robią nadziei jego wyleczenia.

M. I.

Allokucya papieska.

Allokucya jaką miał papież na tajnym konsystorzu w dniu 14. b. m. została właśnie opublikowaną. Papież omawiał w niej głównie zajścia, jakie miały miejsce w czasie ostatniej pielgrzymki młodzieży katolickiej do Rzymu.

Ostatnie wypadki, które w miesiącu październiku rozegrały się pierwsze przed moimi oczyma — mówił Jego Świątobliwość — stoją wielce w związku z tem, co do przyjęcia ma kościół. Jedni dążą wprost do owego celu, nie oglądając się na nic. Oni to, uniesieni nienawiścią, znieważali słowem i czynem spokojnych cudzoziemców, którzy im w niczem żadnej nie dali przyczyny, gdyż przybyli do Rzymu nie w jakichś celach politycznych, ale tylko powodowani dziecięcą pobożnością. Wreszcie ośmielili się wśród murów katolickiego Rzymu, głośno nawet głowie tegoż, papieżowi. Teraz idą oni jeszcze dalej, ogłaszając, że chcą całemu papiestwu zadać cios śmiertelny i są zdecydowani nawet gwałtu użyć, jeśli tylko nadarzy się sposobność. Inni postępują podstępnie przeciwko papieżowi. Ci chociaż na zewnątrz nie okazują się równie wrogo usposobionymi, a nawet są wzniosłe wspierać nie sprzyk samiarzy, ale w rzeczywistości są oni właściwymi podżegaczami, oni wywołali te wszystkie zniewagi i groźby, wmawiając w lud, że stanowisko zajęte przez papieża zagraża Włochom. Nie sprzeciwiają się uchwalaniu niektórych praw otaczających na pozór opieką papiestwo, gdyż służą one właśnie ich celom, dając im możność usprawiedliwiania się przed zagranicą i czas do skonsolidowania swych sił wewnątrz kraju. A przecież ustawy te nie stoją im na przeszkodzie w znieważaniu religii, jak tego niejednokrotnie dowiedli ludzie do tej partyi należący. Ogłaszają, że szanują duchowną władzę papieża, ale stawiają jej granice wedle własnego upodobania i są tymi właśnie, którzy tak w teoryi jak praktyce dążą do podporządkowania kościoła państwu. Nie bronią oni nikomu przybyć do Rzymu, by cześć oddać papieżowi, w rzeczywistości jednak dozwalają podburzonemu tłumowi znieważać bezkarnie pielgrzymów. Tak dzięki działaniu obu tych partyj przedstawia się wolność papieża swobodnego porozumiewania się z wiernymi.

Dzięki tym zajściom, wyszło wreszcie na jaw, że przy obecnym stanie rzeczy stosunki stają się coraz cięższe i niemożliwsze do zniesienia. Jeżeli jednak już w czasach pokoju położenie papieża jest tak trudnem, któż może przewidzieć, o ile jeszcze pogorszy się ono w razie niepokojów lub wojny. Papież oświadczył dalej, że stoi wytrwale na stanowisku Piusa IX. i domaga się niepodległości Rzymu. Jego Świątobliwość jest przekonaną, że prawa papieży dadzą się pogodzić z wielkością i niepodległością Włoch. W sprawę tę wdać się powinni naczelnicy wszystkich państw, gdyż chodzi tu nietylko o interesa religii, ale także o interesa, mające najważniejsze znaczenie społeczne, bo o położenie tamy bezbożności i zepsuciu obyczajów. Wszyscy katolicy powinni spostrzedz wreszcie niebezpieczeństwo, jakie ich wierze zagraża, a połączywszy się ściśle z papiestwem, zdolają nieprzyjaciół wiary zwyciężyć.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. grudnia 1891 r.

Zapiski osobiste. Prezydent Izby posłów, dr. Franciszek Smolka zapadł, jak wiadomo, na influenzę. Z Wiednia donoszą, że słabość ta ma u dr. Smolki przebieg łagodny.

P. dr. Bobrzyński wizytował w poniedziałek po południu gimnazyum w Przemyślu, we wtorek przed południem 4-klasową szkołę ludową męską i seminaryum nauczycielskie żeńskie, po południu zaś 6-klasową szkołę ludową żeńską i męską, we środę znowu gimnazyum. We środę o godzinie $1^1/_2$ po południu przedstawiali się p. wiceprezydentowi w starostwie profesorzy gimnazyalni i seminaryum nauczycielskiego pod przewodnictwem dyrektorów, tudzież kierownicy szkół ludowych, poczem odjechał p. wiceprezydent z powrotem do Lwowa.

Mianowania. Mianowani notarjuszami kandydaci notaryalni: Artur Blumenfeld, dla Lutowisk; Roman Madejski w Nowym Sączu dla Zatora i Julian Trzaska Nartowski w Białej dla Wadowic.

Wiceprezydentem wyższego sądu kraj. we Lwowie został już mianowany p. dr. Aleksander Mniszek-Tchórznicki, podkomorzy cesarski i dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości we Wiedniu. Nominacyę tę ogłasza wczorajsza *Wiener Ztg.* Jak się dowiadujemy, gremium wyższego sądu kraj., wysłało już do Wiednia do p. Tchórznickiego telegram gratulacyjny.

Prof. br. Gostkowski będzie w sobotę o godzinie w pół do 6. w sali ratuszowej mówił nie o „Mechanice dźwięku" lecz o „Teoryi muzyki."

Śnieg! Śnieg! Miliardy płatków śnieżnych w rozstrzępionych kolumnach wiruje w powietrzu i spada na ziemię, osypując domy i bruki, czepiając się sukien przechodni, bieląc świat cały. A ludzie, otulając się szczelnie, idą szybko, gnani jakąś chęcią ruchu, życia, biegną niemal na wyścigi ze śniegiem, unoszonym podmuchami wiatru — i wszyscy szepcą: śnieg, śnieg. Biało już wszędzie. Lecz oto służba tramwajowa idzie środkiem ulicy, śnieg z rels odmiata i zabija go solą. Konie tramwajowe stoją spokojnie, z łbami pochylonemi, obojętne, apatyczne, czekają zanim droga będzie wolna. A biedne konie dorożkarskie, nie kute ostro, ślizgają się i padają. Zwolna na białym dywanie tworzą się brudne plamy. Śnieg tymczasem wciąż wiruje i opada ku ziemi i pokrywa szarą, tłustą powierzchnię ulic. Tłumy osypane śniegiem, zdziwione, jakby przestraszone w mroźnem zetknięciu wirujących płatków, powtarzają śnieg, śnieg. W jego blaskach ujawnia się cała piękność kobiet i świat piękniejszym się wydaje, aniżeli w ostatnich szarych dniach jesiennych. Wczoraj jeszcze świat ciemny był i brudny, a dziś cały biały. Zmienił się jednej nocy, jak zmienia się wszystko. Nawet serca ludzkie się zmieniają, a tylko jedna mara nędzy istnieje wciąż niezmienna, niewypleniona, straszna, pełna życia w swej bezkrwistości. Gdzież pójdą zasnąć te blade postacie, drżące w nocy pod murami domów, lub kryjące się po miejskich ogrodach?

(p) **Ustępująca Rada miejska** mogłaby zapisać się w wdzięcznej pamięci wszystkich mieszkańców naszego miasta i wystawić sobie trwały pomnik swej działalności, i to w sposób zarówno łatwy jak przyjemny. Należało by tylko wydać rozporządzenie i wynaleść kogoś, ktoby wykonania dopilnował, iżby chodniki w zimie zamiatano codziennie. Zwyczaj ten praktykowany w całym cywilizowanym świecie, u nas nie istnieje. W mieście, które posiada najpiękniejsze bruki w Europie — bruków tych z nastaniem śniegu nie widać pod powłoką śniegu błota lub lodu. Jeśli zdobyto się nareszcie na to, iż w lecie muszą dozorcy kamienic skrapiać i zmiatać ulicy, czemuż nie zaprowadzić tego i na zimę. Dziś zaledwo po kilku godzinach śniegu potworzyły się roztopy tamujące lub w wysokim stopniu utrudniające chodzenie po mieście, i to mieście, jak z dumą lubimy mówić „stołecznem." Wydać polecenie i poprzeć je odrobiną energii i dobrej woli tak łatwo — a tak przyjemnie uniknąć w ten sposób narzekań i złorzeczeń ludności. Miejmy nadzieję, że się to stanie, i że i pod tym względem zbliżymy się do... Europy.

Zaprzęgi tramwajowe. Na podstawie kontraktu pomiędzy gminą m. Lwowa a Towarzystwem tramwajowem, gmina ma prawo żądać na wypadek pożaru, dostarczenia jej przez Towarzystwo tramwajowe dziesięciu par koni do pogotowia pożarowego. Ponieważ jednak zarówno wygląd koni tramwajowych, jak nawet kilkakrotne w tej mierze w czasie pożarów zrobione doświadczenia i umyślnie w tym celu dokonane próby, przekonały, iż konie tramwajowe zbyt licho utrzymywane, nie są zdolne do pełnienia służby w razie wybuchu ognia, widział się przeto magistrat zmuszonym, uchwalić następujące dwa punkta: 1 Odnieść się do dyrekcyi policyi o zarządzenie przeprowadzenia dokładnej rewizyi wszystkich koni tramwajowych, używanych do zaprzęgu, a to celem pociągnięcia dyrekcyi do odpowiedzialności za dręczenie zwierząt. 2. Akta całej tej sprawy odstąpić miejskiemu urzędowi budowniczemu do dalszego urzędowania.

Piękny zamiar. Z przyjemnością dowiadujemy się, że kilku gorliwych a energicznych członków towarzystwa „Sokół" wzięło sobie za zadanie rozwinąć agitacyę celem zapewnienia emerytury naczelnikowi swemu p. Antoniemu Durskiemu. Od lat przeszło trzynastu jest on duszą tej instytucyi, a pensya jaką pobiera nie stoi w żadnym stosunku do jego zasług i pracy. Jak długo starczą mu zdrowie i siły wszystko dobrze, ale gdy jednego lub drugich zabraknie musiałby naczelnik czynić sobie rozmaite refleksye, czyby nie było lepiej zamiast o przeprowadzenie idei starać się o... arkusz pensyjny. O ile nam wiadomo sprawę emerytury poruszono już przed kilku laty, ale końce wpadły w wodę i została tylko nadzieja, którą tym razem pono w czyn zamienić się uda. Sympatyczna ta myśl znalazła wielu zwolenników — a my z naszej strony gorąco ją polecamy uwadze naszych dzielnych „Sokołów".

Awans w kraj. dyrekcyi skarbowej we Lwowie. Prócz nominacyi trzech radców skarbowych starszymi radcami kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie, ogłoszone będą wkrótce nominacye 5 radców skarbowych, 19 starszych komisarzy i sekretarzy, 24 komisarzy i 32 koncepistów. Posady te zostały już obsadzone d. 14 bm., a niezwykle wielki ten awans zawdzięczają urzędnicy skarbowi dr. Korytowskiemu, który z godną naśladowania troskliwością dba o losy swoich podwładnych. Wiceprezydent dyrekcyi skarbu nie zapomina także i o tych, którzy najwięcej zasługują na jego pamięć: o praktykantach, dotychczas nieraz latami całemi, bezpłatnych. Już 44 praktykantów otrzymało adjuta, między innymi tacy — rzecz w kraj. dyrekcyi skarbowej niebywała — którzy zaledwie po kilka tygodni są w urzędzie a według wykazu p. Korytowskiego z dniem 1. stycznia 1892 r. mają otrzymać adjuta wszyscy praktykanci bez wyjątku.

Zmiany terytoryalne. Wydział krajowy w załatwieniu odnośnych petycyi, postanowił przedstawić sejmowi projekty ustaw, według których przysiołek Dobrucowa w pow. jasielskim, tworzący osobną gminę katastralną, zostaje wyłączony ze związku gminy Zimnowody i przydzielony pod względem administracyjnym do gminy Tarnowiec w tymże powiecie, a osada Wulka turebska ma być wyłączoną ze związku gminy Turbin, w powiecie tarnobrzeskim i ma odtąd stanowić samoistną gminę. W obu wypadkach, we trzy miesiące po ogłoszeniu projektowanych ustaw w dzienniku ustaw kraj., mają być rozwiązane dotychczasowe rady gminne i przeprowadzone wybory, celem ukonstytuowania się nowych rad gminnych.

Komisarz targowy otrzymał z powodu zbliżających się świąt Bożego narodzenia i ożywionego z tego powodu ruchu handlowego instrukcyę, ażeby wspólnie z służbą targową i policyą w czasie targów przedświątecznych jak największą zwracał uwagę na miary, wagi i ciężarki, na sposób mierzenia i ważenia, tudzież wogóle bezpieczeństwo sprzedających i kupujących, oraz przestrzegał jak największego porządku na wszystkich targach tak w mieście, jak na przedmieściach. Wszystkie wagi i ciężarki handlujących rybami zostały zrewidowane co do należytego ich ocementowania i dokładności, a wszelkie nieodpowiednie przepisom zostały z użycia usunięte. Wszelkie zażalenia, do jakichby na targach dali powód sprzedający, załatwiać ma natychmiast komisarz targowy, a względnie wydział przemysłowy magistratu. — Wszystko to jest prawdą, wszystko to się stało — ale... w Krakowie. Donosi o tem *Czas*. U nas, we Lwowie, gdzieby kto się zajmował podobnemi głupstwami.

Pismo stojące. W kołach pedagogicznych naszego miasta jest obecnie na porządku dziennym kwestya zaprowadzenia w szkołach ludowych nauki pisma stojącego, tj. nauki pisania w ten sposób, ażeby litery stawiane były ile możności jaknajbardziej pionowo. Zdaniem lekarzy, pismo takie, oprócz zalety wyrazistości, ma i tę, że nie przyczynia się do skrzywienia kręgu pacierzowego u młodzieży szkolnej, jak to w wielu wypadkach się trafia wtedy, kiedy uczniowie piszą bardziej pochyło. Zaprowadzono już pismo stojące we wszystkich szkołach ludowych w Berlinie.

W sprawie wielkiej kradzieży w kasie oszczędności w Tarnopolu wysłano telegram do policji wiedeńskiej, donoszący, że poszukiwany jest inspicjent kolejowy w Borkach, Stanisław Sławikowski, który po odkryciu tej kradzieży zniknął z Borek i podejrzany jest o jej spełnienie.

W procesie o nadużycia cłowe przeciw Markowiczowi i 17 współoskarzonym, prowadzonym w Krakowie, zapadł wyrok wczoraj wieczorem. Sędziowie przysięgli na wszystkie 58 pytań w kierunku winy podsądnych, odpowiedzieli przecząco, wobec czego oskarzonych uwolniono.

Czas środkowo europejski. Za przykładem Krakowa i Lwowa, uchwalił magistrat przemyski, jak donosi tamtejsza *Gazeta*, przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zaprowadzenie w Przemyślu z dniem 1. stycznia czasu środkowo-europejskiego.

Z Przemyśla. *Gaz. przemyska* donosi, że p. Franciszek Gamski zrezygnował we wtorek d. 15. b. m. z godności zastępcy burmistrza miasta Przemyśla..

W sprawie lokalnego pociągu między Lwowem a Przemyślem pisze *Gaz. Przemyska*: „Pod adresem naszego reprezentanta w Izbie handlowo-przemysłowej we Lwowie. Wskutek zabiegów p. Lorda, członka Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, kursować będzie między Tarnowem a Krakowem od 1. stycznia 1892 r. pociąg lokalny. Pociąg ten będzie wychodził z Tarnowa około godz. 7 rano i stanie w Krakowie kilka minut po godzinie 9. Odwrotną drogę do Tarnowa odbędzie pociąg ów w ten sposób, że z Krakowa wyruszy dopiero około godziny w pół do 6 popołudniu. Przemyśl, jako miasto trzecie z rzędu w kraju, potrzebuje również dogodnego połączenia ze Lwowem. Upraszamy więc naszego reprezentanta w lwowskiej Izbie handlowo-przemysłowej, aby w dotyczącej dyrekcyi kolei państwowych poczynił starania o zaprowadzenie z dniem 1. stycznia 1892 pociągu lokalnego między Przemyślem a Lwowem. Pociąg taki natenczas tylko będzie odpowiadał rzeczywistym potrzebom naszego miasta; jeżeli wychodzić będzie z Przemyśla do Lwowa o godzinie 7 rano, zaś z powrotną drogą wyruszy ze Lwowa o godzinie 12 w nocy.

Z Bełza piszą nam: W dniu 10. bm. odbyły się w naszem mieście wybory na burmistrza. Wybór padł jednogłośnie na dotychczasowego burmistrza p. Aleksandra Miłkowskiego mimo usilnych starań i zabiegów partyi jemu nieprzychylnej, która wszelkiemi środkami starała się zdyskredytować go w opinii publicznej. Miejmy nadzieję, że i nadal z równą energią i sumiennością jak dotychczas będzie opiekował się naszem miastem do rozwoju którego tak znacznie się przyczynił.

Z okolicy Brodów donoszą nam o ciekawym i dużo dającym do myślenia wypadku Z Sokołówki (pow. Złoczów) uciekło kilku młodych chłopów do Rosyi i tymi dniami; oczekiwali ich moskale na granicy, zaprowadzili do kasarni, a ztamtąd dano im konie i gdzieś dalej zaprowadzili. Opowiadał to Ołeksa Fediak z Sokołówki, który tych chłopów woził za granicę.

Rozwiązanie Rady gminnej w Dobromilu. W skutek wykrycia nieporządków w gospodarce gminnej dobromilskiej, została rada gminna reskryptem namiestnictwa z d. 12 grudnia br. rozwiązaną a pełnienie obowiązków naczelnika gminy poruczono komisarzowi pow. Jakubowi Sokołowskiemu. Większość rady stanowili żydzi.

Dom robotniczy w Biały. Po pamiętnych rozruchach, w których ulice miasta Biały zbroczyła krew polskich robotników, kilku ludzi dobrej woli postanowiło założyć w Biały „Dom robotniczy polski". Celem towarzystwa jest: udzielanie swoim członkom moralnej i materyalnej pomocy, zdążającej do poprawy ich bytu i postawienia ich w możności, by z czasem do własnych majątków dojść mogli, któreby im na stare lata po pracy odpocząć dozwoliły i w trudnych chwilach życia przytułek dać mogły. Szlachetny i doniosły cel, jaki sobie towarzystwo postawiło, zasługuje na pomoc i poparcie.

Własność polska w prowincyach zabranych. Właściciele ziemscy pochodzenia rosyjskiego, zamieszkali w t. zw. „kraju południowo-zachodnim", utworzyli „rosyjskie Towarzystwo rolnicze", w celu popierania i ułatwiania przechodzenia własności ziemskiej w ręce wyłącznie rosyjskie. W motywach projektu, przedłożonego rosyjskiemu rządowi, występuje wyraźnie tendencya antipolska, skierowana ku wydarciu ziemi z rąk polskich a już zwłaszcza przebija ona z zestawienia podanych w projekcie cyfr o ilości ziemi znajdującej się dotąd w rękach polskich i innych żywiołów „napływowych". Cyfry te są następujące: W gubernii kijowskiej jest jeszcze 630 właścicieli Polaków, posiadających 810.316 dziesięcin ziemi, ale nie podano, ile jej w rękach Niemców i żydów; w gubernii wołyńskiej w posiadaniu Polaków jest dotąd 1,162.000 dziesięcin, w posiadaniu Niemców 242.000, żydów 42.000, a Rosyan 865.000; w gubernii podolskiej Polacy posiadają 968.000 dziesięcin ziemi. Stosunek zatem najpomyślniejszym jest dla nas jeszcze na Podolu, gdzie 56% większej własności ziemskiej należy do Polaków. W ogóle — według obliczenia autorów owego projektu — w trzech rzeczonych guberniach posiadają Polacy 3 miljony dziesięcin ziemi a Niemcy i żydzi $1^1/_2$ miljon.

Należytość za telegramy w Węgrzech została rozporządzeniem ministra handlu Barossa zwiększoną od 1. stycznia 1892. Należytość ta wynosić będzie tak w krajach węgierskich, austryacko-węgierskich i w Bośnii, jak niemniej w Niemczech, związanych z Węgrami ugodą, 3 ct od słowa; taksa 24 ct. zaś, dotychczas pobierana, została zupełnie zniesioną. Przy telegramach lokalnych, to znaczy pomiędzy stacyami państwowemi lub kolejowemi w tych samych gminach, należytość wynosić będzie 1 ct. od słowa, przyczem również dotychczasowa taksa 12 ct. zniesioną została.

Arcyksiążę Zygmunt, zmarły 15. bm., urodził się 7. stycznia 1826 w Medyolanie. Wcześnie wstąpił do armii i już jako 21-letni młodzieniec został pułkownikiem 45 pp. Brał udział w wojnie włoskiej. W ostatnich latach prowadził samotne życie w zameczku Gmunden na granicy czeskiej, a w Wiedniu pokazywał się bardzo rzadko. Ożenionym nie był nigdy.

Ciało arcyksięcia Zygmunta nie będzie stosownie do woli zmarłego sekcjonowane. Dziś po południu zostanie zakonserwowane, a wieczorem przeniesione do kaplicy pałacowej arcyksięcia Reinera, poczem później zostanie przeniesione do kościoła dworskiego, do którego publiczności wstęp będzie dozwolony w sobotę rano. Po południu pobłogosławi zwłoki biskup Angerer, o godzinie zaś 10 zostaną przewiezione do Gmunden i złożone w grobowcu arcyksiążęcym.

Nowy spisek na cara. Do dziennika węgierskiego *Egyetertes* donoszą z Petersburga o wykryciu nowego spisku, który miał na celu zamordowanie cara. Szczegóły tego wypadku okrywa głęboka tajemnica; to tylko wiadomo, że aresztowano kilku oficerów gwardyi i że spiskowcy stali w porozumieniu z nihilistami rosyjskimi za granicą. Car ma być tem odkryciem mocno przygnębiony.

Wiedeńska Izba handlowa postanowiła wnieść do rządu petycyę o zniesienie stempla dziennikarskiego i dowolny kolportaż dla gazet.

Guy de Maupassant, jeden z pierwszych francuskich romansopisarzy, zachorował niebezpiecznie. Przyczyną choroby są nerwy, które Maupassant stargał wesołem życiem i nadmierną pracą. Wielkiej nadziei uleczenia go, nie ma. W ostatnich czasach pracował on nad romansem „Angelus", który jednak skończonym jeszcze nie został.

Ukąszenie psa. Jak nie należy sobie lekceważyć pokąsania przez psa, chociażby pozornie zdrowego, dowodzi fakt następujący: Przed trzema miesiącami p. Sie... mieszkanka Suwałk, została ukąszoną przez pieska pokojowego. Rana była nieznaczna, lecz miejsce ukąszenia lapisem wypalono. Pani S. poprzestała na zapewnieniu, że piesek był zdrów, chociaż w parę dni później pudelek gdzieś zniknął bez wieści. Rodzina koniecznie chciała, aby ukąszona udała się do dr. Bujwida, lecz pani S. stanowczo odmówiła. Obecnie jako chorującą na zastarzały katar płuc, lekarze wysłali do Meranu. W Wiedniu jednak nastąpił atak wścieklizny. Po 4 dniach strasznych cierpień pani S. d. 3. bm. życie zakończyła.

Rok jubileuszów. Na rok 1892 przypada wiele jubileuszów w panujących rodzinach. Najpierw 8. czerwca cesarska para Austryi święcić będzie 25-letni jubileusz koronacyi na króla i królowę Węgier. Król Chrystyan IX. i królowa Luiza w Danii obchodzą 26. maja swoje złote wesele. Greccy królestwo obchodzą 27. października swoje srebrne wesele. W d. 8. października książę Karol Aleksander Sasko-Weimarski-Eisenachski i małżonka jego Zofia obchodzą złote wesele. Taką samą uroczystość obchodzi 3. maja książę Ernest II. Sasko-Koburgsko-Gotajski. Wreszcie książę Henryk Reuss XXII (starsza linia) i książę Henryk Reuss XIV. (młodsza linia) święcą pierwszy w dniu 28. marca, drugi 11. lipca 25-letni jubileusz objęcia rządów.

Ukarany naturalizm Wiedeński sąd przesłuchiwał onegdaj na rekwizycyę sądu w Gracu artystę p. Bonn, oskarzonego o to, że w czasie występów gościnnych w Gracu zapalając papierosa, z całym naturalizmem rzucił zapałkę na scenę, przezco przekroczył przepisy policyjne.

Samobójstwa kobiet. W Tryeście odebrała sobie życie trzema wystrzałami rewolwerowemi młoda kobieta Emilia Rieg, żona pułkownika, w przystępie melancholii. W Genewie zaś odebrała sobie życie pani Welti-Escher, upoiwszy się gazem. Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość Welti-Escher należała do najbogatszej rodziny w Genewie.

Upadłości. Kreditorenverein ogłasza upadłości firm: Alter Bard w Brodach, Anna Halpern w Brodach, Freude Lutwak w Czerniowcach, Lea Reicher we Lwowie i Lotty Majer w Tarnowie.

Z bruku. Na szkodę Etli Finkler, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 6 skradł malarz pokojowy Berl Sommerstein, po otwarciu drzwi i komody dobranym kluczem kwotę 100 zł.

Ubiegłej nocy usiłowali włamać się do szopy przy ul. Snopkowskiej l. 26 dwaj nieznani sprawcy, którzy wyjęli już nawet 2 cegły w ścianie. Pobudzeni jednakże nadzwyczajnym szmerem mieszkańcy, przeszkodzili kradzieży. Sprawcy uciekli.

Za podejrzane włóczenie się po cegielniach na Snopkowie, aresztowali rewizorowie pol. Sakowski i Pacana, Antoniego Hantza, Dawida Halperna, Jana Węgrzyna i Jana Kałusa.

Na gorącym uczynku kradzieży na szkodę P. D., kontrolora poczt., zam. przy pl. Chorążczyzny 5 przytrzymano Jana Winnickiego.

Wskutek niestosownego obchodzenia się z koniem spłoszył się w ul. Kołątaja, koń dorożkarski l 272. Wskutek nagłego szarpnięcia spadł z kozła pijany woźnica; na szczęście nic mu się nie stało, koń zaś, połamawszy dyszle popędził dalej niezatrzymany.

---

wadą utworu tego jest przedewszystkiem brak akcji — podany bowiem materyał zupełnie nie wystarcza do zapełnienia pięciu aktów. Następny zarzut dotyczy niekonsekwentnego rozwoju organicznego dramatu, ze względu na charakter bohatera i braku pierwiastku dramatycznego. Konflikt w dramacie, który ma być wiernym obrazem życia, tworzy walka dwóch żywiołów spostrzedz się dających w indywidualnem życiu każdego człowieka tj. idei z rzeczywistością — ta walka stanowi właściwą treść dramatu. Jak z natury walki wynika, musi jeden z tych żywiołów mieć przewagę nad drugiem. Utwór dramatyczny wtedy tylko posiada pierwiastek tragiczny, jeżeli idea — a może nią być jakaś namiętność albo fikcya nieosiągnięta, której przedstawicielem jest bohater — pada ofiarą rzeczywistości tj. istniejących urządzeń społecznych. Vockerat kończy samobójstwem — dlaczego? Wszak ze sztuki wynika, że całem jego dążeniem jest praca, w niej leży urzeczywistnienie jego idei, jego ideałów. Któż mu w tem przeszkadza, czy to otoczenie, na które się wiecznie uskarża? Mogło go ono co najwyżej nie pobudzać, lecz nigdy paraliżować. Czy słyszał kto kiedy, żeby ktoś nie mógł być wielkim poetą lub malarzem dlatego, że mu żona nie pomaga w pisaniu wierszy lub malowaniu?

Samobójstwo Vockerata tem mniej autor umotywował, ile z Anny zrobił istotę zupełnie bladą i w żadnej scenie nie starał się uwydatnić jej wysokich zalet umysłowych, na które się on odwołuje. To też ostatnia scena pożegnania wywołała śmiech w audytorjum, co bezwarunkowo nie mogło być intencyą autora. Autor mógł chcieć przedstawić typ chwiejny — o słabym charakterze i woli — lecz nigdy człowieka śmiesznego Samobójstwo Vockerata było tak dalece psychologicznie nie umotywowane, że chcąc w widzu wywołać przekonanie, iż popełnia je w stanie niepoczytalnym, musiałby chyba dodać jeszcze akt szósty, w którym lekarz po dokonanej sekcyi oznajmia publiczności: pan Vockerat był półgłówkiem W takim razie — zgoda

Mimo wymienionych wad o chwiejnej budowie sztuki — jest ona niezaprzeczenie nader zajmującem zjawiskiem w obecnym bezpłodnym okresie niemieckiej literatury dramatycznej.

By usprawiedliwić zasadę *les extrêmes se touchent* — wspomnę tylko o nowo wystawionej operetce w teatrze „an der Wien" Ganghofera i Chiavacciego znanych tutejszych fejletonistów i krytyków z muzyką Kremsera zatytułowana: „Der kritische Tag." Scharakteryzuję ją słowami krytyków wiedeńskich, że wystawienie jej był „ein kritischer Tag" dla dyrekcji teatru. Szkoda rzeczywiście czasu, atłasu i światła elektrycznego — wystawa bowiem wspaniała. *(ds)*

Ogień wybuchł wczoraj wieczorem w sklepie bławatnym przy ul. Łaziennej l. 4. Powstał wskutek zajęcia się nafty w lampie, która upadła na podłogę.

Zmarli we Lwowie: Magdalena Jabłkowska, wdowa po urzędniku kolejowym zmarła d. 16 bm. w 75 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 3 po południu z domu przy ulicy Głowińskiego l. 7.

Aniela z Siermontowskich Ryndak, nauczycielka, przeżywszy lat 29, zmarła 12 bm. w Rzepiennik Strzyżewskim.

W Jarosławiu zmarła po długiej chorobie Katarzyna z Iwanickich Dymnicka, żona majstra ślusarskiego i wiceprezesa pow. kasy chorych.

Ludwika z hr. Kozłów Bilińska zmarła w Chocinie pod Kałuszem, w 88 r. życia.

Ks. Klemens Świdziński, gr. kat. paroch w Zbarażu starym, zmarł w 74 roku życia, a 45 kapłaństwa.

Stan powietrza. W nocy i dziś rano padał śnieg; przed południem zerwał się silny wiatr północny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 756 mm.

Prognoza na dobę dnia 18. grudnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły mierny (4), średnia temperatura doby obniży się do +5°C. niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%; opad, śnieg.

Jutro, dnia 18. grudnia: św. Gracyana.— św. Nykofaja.

Z dnia.

17/XII.

Przeciętny lwowianin powstawszy dziś rano z łoża, które nieco nad miarę zaległa, przekonał się, iż jest mu w oczach biało...

Odkrycie to zdziwiło niepomiernie przeciętnego lwowianina, zazwyczaj albowiem jest mu czarno-żółto, albo tak... nijak mu nie jest...

To zima, zima, kochany, — nie ! — czcigodny wyborco, co w swej potężnej dłoni losy Lwowa prezydentów, delegatów i tej „reszty" trzymasz! To śnieg, ulubiona barwa boża, która corocznie [illegible] powleczona... Nie tradycyjny Marcin święty, ale Łazarz, nędzarz, na białym przyjechał rumaku...

Łukasz ewangielista pański tak (16—19) o Łazarzu powiada:

„...leżał okryty ranami i wrzodami u wrót wielkiego bogacza, karmiąc się odrobinami, spadającemi z jego stołu, a psy rany jego lizały".

Nędzarz zbawiony został i poniesiony na łono Abrahamowe, bogacz zaś po jego śmierci potępiony błagał o pomoc nędznego Łazarza, iżby umoczył koniec palca swego w wodzie i ochłodził język jego...

Ten tedy Łazarz dzisiejszy, przedstawiciel wszystkich cierpień ludzkich, powinien ci uprzytomnić mój lwowianinie, abyś miłosierny był i według możności czasu biedy [illegible] wspomógł... P. dr. Mochnacki pomyślał już o swoich biednych pedagogach i o urzędnikach magistrackich, Pp. Dębowski, Zima, Jeleń, Zgórski, Gross, Łazarz, Posner, Czyżewicz zdziałali też, co wypadało.. Ks. marszałek, pan wielki a więc i dobry, wstawił się niewątpliwie u Ugolinów Wydziału krajowego a czcigodny szef dyrekcyi skarbowości dr. Korytowski, po raz pierwszy od istnienia naszej austryackiej, postanowił [illegible] t. zw. bezpłatnych praktykantów...

Ogromnie podobał mi się projekt opodatkowania obiadowników i śniadankiewiczów, podniesiony przez Dumasa w *Figarze* a powtórzony ładnie w *Dzienniku Polskim*. Pp. inspektorowie „od Szkotowa" mieliby nie mało i to uczciwej roboty... [illegible]

Piękne też jest, iż b. uczennice seminaryum nauczycielskiego utworzyły „Związek koleżeński", z p. Machczyńską na czele, lecz byłoby jeszcze piękniej, gdyby projektowaną instytucyę przekształciły na modłę domu schronienia dla nauczycielek, którym słusznie poszczycić się może, stolica nasza, Warszawa...

Pięknie także, iż magistrat sławnego miasta Lwowa, [illegible] gotowie [illegible] gdzieś [illegible] lecz [illegible]

Pięknie też jest dalej zaiste, gdy filantropka żarliwa p. Wernerowa, organizuje widowiska na rzecz [illegible] kiedy [illegible] prasa [illegible]

Pewien z prasy tak np. pisze: „...bawiono się wyborne, [illegible] Jakżeż [illegible] sztuki [illegible] pań- [illegible]

Ten sam o kilku wierszy niżej głosi: „Pp. [illegible] „wobec [illegible] języku [illegible]

To „wobec tego" jest nadzwyczajne! Jak to, [illegible] polskiem [illegible] „wobec tego"?!

Zbajeśż się jegomość i... „wobec tego" nie chcę [illegible] *tc.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Wczorajszy koncert p. M. Kamińskiego w sali Kasyna miejskiego wypadł świetnie ku zadowoleniu licznie zebranej publiczności, jak i samego p. Kamińskiego. Publiczność dziękowała oklaskami za odśpiewane przez koncertanta z żywem uczuciem [illegible] arye z „Żydówki", „Hugenotów", jak niemniej za inne punkta obfitego programu wykonane przez pp. Kurtzówną, Chmielińskiego, Bernharda i uczennice p. Czerwińskiego panny Ulanickie i Cybulską; p. Kamiński [illegible] licznem [illegible] którym [illegible]

Dział ekonomiczny.

— **Ankieta parlamentarna** zwołana do Wiednia w sprawie upadku szewstwa, zakończyła wczoraj swoje prace. Kilku ekspertów oświadczyło, że dowód uzdolnienia jest dla rzemieślników szkodliwy, a dla kapitalistów przywilejem. Główną przyczyną upadku tego rzemiosła jest wojna cłowa z Rumunią.

— **Giełda zbożowa.** (Wiedeń 15. grudnia). Z zagranicy i z Budapesztu nadeszły wiadomości o spadku cen. Najbardziej spadły ceny pszenicy. Pod wrażeniem tych wiadomości spadły i na giełdzie wiedeńskiej ceny terminowe. Notowano: pszenica na wiosnę 11·45, żyto na wiosnę 11·24, owies na wiosnę 6 78, kukurudza nowa 6 48. Przed zamknięciem giełdy wzmógł się nieco popyt zwłaszcza za pszenicą. Ceny jednak nie podniosły się.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 16 grudnia. Dziś notujemy za 100 klg r. loco Lwów: Pszenica gotowa 11.25 do 11.50, nowa —. do—.—, żyto gotowe 10.— do 10.25, nowe—.—do—.—, owies obroczny 7.50 do 7.75, na term.—.— do—.—, jęczmień nowy 6.50 do 7.70, rzepak nowy 12.50 do 13.25, groch 6.50 do 9.50, wyka 5 50 do 6.—, bobik 6.50 do 7.—, hreczka 9.— do 10.—, kukurudza 7.— do 7.25, chmiel za 56 kgl. —.—do —.—, koniczyna czerwona 45.— do 53.—, koniczyna biała 55.— do 65.—, koniczyna szwedzka —.—do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 20.— do 20.50, na termina —.— do —.—.

Na wszystkich targach zagranicznych od kilku dni notują ciągłą zniżkę. Giełdowe te notowania nie były bez wpływu na ceny nasze — to też od tygodnia ciągle się one obniżają, a w handlu zapanował niemal zupełny zastój, tem więcej, iż tak kupcy jak i producenci od zawierania interesów się wstrzymują.

Spirytus również wobec coraz słabszego popytu zaczyna ulegać zniżce.

Bank rolniczy we Lwowie sprzedaje owies obroczny w każdej ilości po najtańszych cenach tak w magazynie swym obok dworca kolei Karola Ludwika jakoteż i w mieście (ul. Trzeciego Maja l. 2).

Przyjmuje zamówienia na kukurudzę tegoroczną do gorzelni.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na sztuczne nawozy, maszyny rolnicze i płachty, w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 15. grudnia.

Na otwartym targu pieniężnym spostrzegać się daje dziwne zjawisko, że pieniądz w reporcie effektów jest trudnym, przeciwnie zaś w eskoncie wekslowym jest łatwym. Zjawisko to znajduje wytłómaczenie w zmienionej taktyce banków, jak to zresztą zazwyczaj każdorocznie w grudniu się dzieje, które ze względu na bilans starają się zmniejszyć stan reportu, a wzmocnić portfel wekslowy. Z tych powodów zapadłe w grudniu pożyczki reportowe nie bywają po największej części prolongowane, a uzyskane w ten sposób fundusze obracane bywają na eskont weksli. Tak więc na targu wekslowym wzmaga się podaż pieniędzy, w reporcie zaś effektów okazuje się ich brak dotkliwy, następstwem czego było podskoczenie stopy procentowej o ½%. Aby zaradzić zwykłemu w końcu każdego grudnia, brakowi pieniędzy, postanowiły Kreditanstalt i Bodenkreditanstalt już w najbliższych dniach wypłacić kupon styczniowy. Na giełdzie panował w dniu dzisiejszym ruch bardziej ożywiony, aniżeli w dniach ostatnich, skutkiem czego podskoczyły i niektóre kursa, zwłaszcza akcyi kolejowych i rubla. Dzień dzisiejszy zamknięto następującemi kursami: austryackie kredyty 283·75, węgierskie kredyty 326 50, bank dla krajów koronnych 196·50, kolej północna 2805·—, kolej Karola Ludwika 204·50, koleje państwowe 281·75, austryacka renta papierowa 92·35, złota 109·15, srebrna 91·95. węgierska renta złota 105·20, papierowa 101·20.

Ostatnie wiadomości.

Według *Armeeblatt*, postanowiło ministerstwo wojny zaprowadzenie psów do patroli od Nowego roku. Będzie ustanowiona w tym celu pewna liczba psów przy każdym korpusie armii.

Jak dzienniki poznańskie donoszą, konsekracya nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. dr. Stablewskiego, odbędzie się prawdopodobnie w katedrze gnieźnieńskiej d. 3. stycznia, a ingres dnia 5. stycznia 1892 r.

Parlament niemiecki przyjął wczoraj ogromną większością, bo 66 posłów tylko głosowało przeciw, cło od zboża i wina i przeszedł do obrad nad cłami od wyrobów przemysłu.

Ukazem carskim ma być 15. dywizya jazdy, utworzona z dwóch nowych pułków dragońskich (tatarskiego i ukraińskiego) i pułku kozaków uralskich, wcieloną do 15. korpusu armii z kwaterą sztabu w Warszawie. Natomiast 13. dywizya jazdy będzie z 15. korpusu wyłączoną i poddaną pod bezpośrednie dowództwo komenderującego warsz. okręgu wojskowego.

Dziś odbywa się w Bernie szwajcarskiem wybór prezydenta Rady związkowej w miejsce Welti'ego. Jako kandydatów, mających przy tym wyborze najwięcej szans, wymieniają: szwajcarskiego posła w Berlinie pułkownika Rotha i byłego komisarza związkowego w kantonie tessyńskim Künzliego.

Z Sofii donoszą, że dyplomatyczny ajent francuski mimo zerwania stosunków z rządem bułgarskim, nie wyjechał dotychczas ztamtąd i że jest nadzieja ugodowego załatwienia sporu.

Rada państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń dnia 17. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów w dalszym jego ciągu poseł Ferjancic mówił na temat stosunków politycznych w Krainie i o żądaniach Słoweńców.

P. Gregorec przedstawiał, jak urzędnicy niemieccy w Karyntyi, Krainie i Styryi obchodzą się z ludnością słowiańską. Niektórzy z nich obsypują Słoweńców najcięższemi obelgami zupełnie bezkarnie.

W dłuższej następnie przemowie polemizował książę Schwarzenberg z wywodami Gregra. Szlachta czeska wypiera się z oburzeniem pojęć Gregra.

Następnie postawiono szereg wniosków w sprawie dodatku drożyźnianego dla urzędników, poczem odroczono posiedzenie do dzisiaj.

Wiedeń d. 17. grudnia. W komisyi cłowej oświadczył się wczoraj p. Klaicz przeciw traktatowi handlowemu z Włochami, ponieważ austryaccy producenci win doznają wskutek niego szkody. P. Mauthner zgodził się wprawdzie na przyjęcie traktatów, żądał atoli, ażeby zmniejszono taryfę frachtową od wyrobów fabrycznych. P. Tekly (młodoczech) wystąpił przeciw traktatowi z Niemcami z powodów zasadniczych i narodowych Austryi. Min. Bacquehem uspokajał p. Klaicza co do ceł od win i oświadczył, że z Teklym polemizować nie będzie.

Wiedeń dnia 17. grudnia. Po załatwieniu budżetu Izba posłów rozjedzie się na ferye świąteczne, które potrwają do 4. lub 5. stycznia. Izba panów załatwi budżet prawdopodobnie w przyszłym tygodniu.

Wiedeń d. 17. grudnia. Rada państwa ma podjąć na nowo swoje posiedzenia 8. stycznia.

Wiedeń d. 17. grudnia. Na posiedzeniu Izby posłów, w dalszym ciągu debaty nad ustawą finansową przemawiał p. Pernerstorfer i oświadczył, że zawsze będzie występować w obronie robotników i prześladowanych.

Minister finansów Steinbach zabiera głos i występuje przeciw twierdzeniom Gregra, że z 185 milionów podatków, które opłacają Czechy, Morawia i Szląsk, zwraca się tym krajom tylko 67 milionów. Minister nie zna źródła, z którego Gregr zaczerpnął swoje daty, jednakże musi być ono tak samo wiarogodne jak cyfry przytoczone przezeń. Cóż robić z takiemi obliczeniami? W taki sposób można podjudzać nie tylko kraj jeden na drugi, ale także część kraju na całość, osobliwie w Czechach, jedną gminę przeciw drugiej, przedmieścia na miasta i wywołać wojnę wszystkich przeciwko wszystkim, a dziś właśnie trzeba koniecznie brać wzgląd na ogół. (Oklaski).

Wystarczy tylko raz rzucić okiem na błogosławiony kraj czeski, aby przekonać się, że wszystko co mówił Gregr o jakichś wampirach, o babilońskiej niewoli, o tem, że Czechy wyciśnięte są jak cytryna itp. jest nieprawdą. — Jak to, więc wzorowe rolnictwo Czech, ich bogactwo przemysłowe miałoby naraz powszechną litość wzbudzać? Minister jest zdania, że takie środki, jakiemi walczy p. Gregr nie zrobią żadnego wrażenia na ludzi rozumnych, znających się na rzeczy. (Żywe oklaski), jednakże u tłumów mogą wyrobić błędne pojęcia i stać się powodem gorzkich rozczarowań.

Zdaniem ministra dał ks. Schwarzenberg Gregrowi należną odprawę. (Na lewicy słychać głosy: Niedostateczną!) Rząd podziela całkiem oburzenie ks. Schwarzenberga z powodu obrazy, jaką wyrządził Gregr uczuciom patryotycznym, dynastycznym i austryackim.

Rząd wie o tem, że dla takich zapatrywań nie ma miejsca w sercach narodu czeskiego i bierze w obronę dzielny ten naród przeciwko obrazie jaką mu wyrządził Gregr. (Huczne oklaski). Gregr z zapatrywaniami swemi stoi sam jeden. Już patryota czeski Palacky powiedział był, że gdyby Austryi nie było, trzebaby ją stworzyć dla dobra Słowian austryackich. Walka przeciw rządowi nie powinna wyradzać się w walkę przeciw państwu. Gregr nie wyświadczył narodowi czeskiemu swą mową żadnej przysługi, to też naród czeski nie ma obowiązku być mu za nią wdzięcznym. (Burzliwe oklaski. Wielka senzacya w Izbie).

Następnie zabiera głos Romańczuk. Mowca wykazuje, że sytuacya parlamentarna nie jest wyjaśnioną, gdyż kartel pomiędzy trzema wielkiemi grupami nie może istnieć trwale. Wszystkie stronnictwa na wyścigi starają się o łaskę rządu i o patent na zdolność do rządzenia. Następnie rozwodzi mowca żale nad upadkiem parlamentaryzmu; przemawia za reformą wyborów i podnosi z naciskiem usuwanie od wszystkiego Galicyi w ogóle a w szczególności Rusinów.

Po nim Menger w początku swej mowy rozbiera również stosunki parlamentarne. Mowca przemawia dalej.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Warszawa d. 17. grudnia. Wskutek rozporządzenia ministra wojny zakupili w Odessie delegaci warszawskiej intendantury wojskowej dla wojsk rozłożonych w Królestwie polskiem 500.000 pudów żyta i 80.000 pudów pszenicy.

Poznań d. 17. grudnia. Rząd pruski odrzucił podanie Polaków, aby także i w wyższych klasach katolickich szkół ludowych nauka religii była udzielaną w języku polskim.

Wiedeń d. 17. grudnia. Nominacya radcy Zawadzkiego na miejsce Tchórznickiego, zamianowanego wiceprezydentem wyższego sądu kraj. we Lwowie, ogłoszoną zostanie jeszcze przed świętami.

Wiedeń dnia 17. grudnia. Jak było do przewidzenia, wszystkie dzienniki tutejsze wystąpiły z naczelnemi artykułami, w których omawiają wczorajszą mowę Gregra. *Nowa Presse* powiada, że to, co Gregr wczoraj powiedział, jest więcej niżli niepatryotycznem, więcej niż niepolitycznem, jest poprostu rewolucyjne Na stanowisku tem, które on zajął, ustaje już walka partyjna między stronnictwami, a natomiast zaczyna się zdrada stanu. Zdanie to jednak osłabia *Nowa Presse* o tyle, iż nazywa politykę Gregra i jego mowę: komedyą. Słowa Grega — kończy artykuł — mogą mieć tylko ten jeden skutek, iż kunktatorskiej polityce Taaffego dodadzą skrzydeł. Teraz musi się już w końcu wytworzyć większość, której on sam pragnął.

Deutsche Ztg. zatytułowała swój artykuł „Slavia irridenta", i pisze, że ta „Slavia irridenta" została wczoraj proklamowaną przez Gregra. Dziennik ten nazywa jego mowę dziką orgią narodowo-prawnopaństwowego egoizmu, który interesa całości ciska precz od siebie i pieni się przeciw całości państwa.

Fremdenblatt podziwia obojętność Izby, która przeciw obelgom i bezczelnościom Gregra nie podniosła burzliwego protestu. Zresztą okoliczność tę chce wytłumaczyć *Frmbltt* w ten sposób, iż młodoczechów nie bierze nikt na seryo. Dziennik ten nazywa mowę Gregra aktem zwątpienia, do którego uciekli się Czesi dzięki swej bezradności i bezsilności.

Także i *Presse* podziwia obojętność Izby, podnosi oszczerstwa i kłamstwa zawarte w mowie Gregra i powiada, że mowa ta to prostytucya młodoczeskiej demagogii.

Wiedeń d. 17. grudnia. Hr. Piniński nie złoży teraz mandatu poselskiego, nominacya bowiem jego na profesora uniwersytetu lwowskiego z pensyą 1800 zł. i dodatkiem aktywalnym 480 zł. ważną jest dopiero od października 1892. Złoży więc mandat naturalnie dopiero w owym czasie.

Wiedeń d. 17. grudnia. O ile mogłem dowiedzieć się z niemieckiej strony, rząd prowadzi z lewicą rokowania, dotyczące wytworzenia większości parlamentarnej. (Patrz telegram z Pragi. P. R.). Dziwnem jest atoli, że w kołach polskich deputowanych o rokowaniach tych nikt nic nie wie.

Wiedeń d. 17. grudnia. W niemieckich kołach parlamentarnych krążą znowu dosyć uporczywie pogłoski o niespodziewanych zmianach w gabinecie, które mają nastąpić w najbliższej już przyszłości. Ponieważ odnośne układy właśnie się toczą, tłómaczyć sobie tem należy ten objaw, iż lewica nie wzięła wcale udziału w debacie nad ustawą finansową. Jak już poprzednio donosiłem w kołach polskich nie wiadomo o tem nic zgoła.

Wiedeń dnia 17. grudnia. Arcyksiążę Ernest, rodzony brat zmarłych arcyksiążąt Henryka i Zygmunta, zachorował wczoraj także na zapalenie płuc wskutek influenzy.

Praga d. 17. grudnia. Do *Bohemii* donoszą z Wiednia, że między lewicą a rządem toczą się ważne układy, których pozytywny rezultat w krótkim czasie będzie już znany.

Berlin d. 17. grudnia. *Vossische Ztg.* krytykuje w ostry sposób rzekomy zamiar pewnego konsorcyum, stojącego pod przewodnictwem berlińskiego Towarzystwa handlowego, zamiar zawarcia z rosyjskiem Towarzystwem kolei Kursk-Kijów, wielkiego interesu zaliczkowego *Voss. Ztg.* pisze: W jakikolwiekby sposób poszczególne banki za pomocą tego rodzaju interesów pragnęły powiększyć swoje dywidendy, ale zarazem zaryzykować swoje kapitały, to powinne one przedewszystkiem odnieść się z tem do swych akcyonaryuszów, gdyż tym wolno przecież zażądać zwołania walnych zgromadzeń i zdania sprawy; opinia publiczna atoli musi bezwzględnie potępić przedsiębranie tego rodzaju interesów, które wszelkim uczuciom godności osobistej uwłaczają a interesa Niemiec narażają na szwank. Ponieważ rosyjski minister finansów nie może na prostej drodze z Niemiec wyciągnąć żadnego grosza, przeto rzecz naturalna, podsuwa w tym celu „hiszpańską ścianę", po za którą sam się kryje. Do tego celu muszą mu służyć towarzystwa kolejowe, którym w zamian za otrzymane pieniądze, natychmiast daje.. cierpliwy papier. Gdyby konsorcyum niemieckie miało w istocie być tak bezczelnem, by zadać moralności publicznej policzek przez finansowe poparcie Rosyi, która Niemców depta nogami i z nienawiści swojej do nich nie robi żadnej tajemnicy, — to, samo będzie musiało sobie przypisać skutki tego. Przyjęcie jakichkolwiek obligacyj rosyjskich, jakieby one tam wogóle nosić miały nazwiska, i wprowadzenie ich na giełdy niemieckie, nie będzie z pewnością ścierpiane.

Berlin dnia 17. grudnia. Do konkursu na projekt posągu dla cesarza Wilhelma I. zgłosiło się 38 artystów rzeźbiarzy, którzy nadesłali razem 40 projektów. Wczoraj odbyło się jury i przyznało pierwszą nagrodę artyście Hundrieserowi w Charlottenburgu za projekt pt. „Cesarz i państwo"; drugą nagrodę otrzymał Volz w Karlsruhe, trzecią Enke w Berlinie.

Berlin dnia 17. grudnia. Izby handlowe w Hamburgu, Lubece i Bremie wystosowały podanie do rajchstagu, w którym upraszają, aby, celem uniknięcia bezpośredniego pokrzywdzenia poddanych państwa niemieckiego przy przejściu do nowych stosunków handlowych, stworzonych przez nowe traktaty, rajchstag nie zaniedbał starań w tym kierunku, by zboże w dniu przyjęcia traktatów handlowych w niemieckich wolnych od cła składach, wolnych portach i wolnych okręgach się znajdujące albo też zakupione dowodnie przed 1. lutego przez niemieckich handlarzy w Rosyi, po 1. lutym 1892 także bez potrzeby udowadniania, iż pochodzi z któregoś z państw, związanych traktatami, mogło być wprowadzone według nowej taryfy po zniżonej opłacie do niemieckiego okręgu cłowego.

Paryż d. 17. grudnia. Hr. Münster, niemiecki ambasador, powrócił tu z krótkiego urlopu i objął urzędowanie na nowo.

Paryż d. 17. grudnia. *Temps* ogłasza przebieg interwiewu z papieżem, według którego Ojciec św. miał się wyrazić, iż pragnie jak najgoręcej pokoju i zgody z rzeczpospolitą.

Madryt d. 17. grudnia. Królowa regentka nadała księciu Prus Albrechtowi łańcuch Złotego Runa.

Rzym dnia 17. grudnia. Na dzisiejszym publicznym konsystorzu wręczy papież czerwone kapelusze trzem kardynałom, między tymi arcybiskupowi wiedeńskiemu Gruschy. Następnie odbędzie się tajny konsystorz. Na nim zostanie prokonizowanych 18 biskupów i arcybiskupów, między tymi arcybiskupi Zadaru i Kaloczy, oraz biskupi: przemyski, stanisławowski, munkacski i spiski.

Nowy Jork d. 17. grudnia. Influenza wystąpiła już także w rozmaitych miejscowościach Stanów Zjednoczonych. Liczba chorych, którzy w minionym tygodniu jej ulegli, dochodzi pięciu. Między innymi zachorował także Mac Kinley na influenzę.

Wiedeń dnia 17. grudnia godz. 1 min. 50 po południu. Akcje kredytowe 284·37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 64·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 326 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·—. Akcje Unionbanku 225·—. Akcje kolei Karola Ludwika 206·—. Akcje kolei Północnej 2805·75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 84·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 281 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 153·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 157·50. Galic. oblig. indemn. 104 50 Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 224·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 197·—. Akcje Bankvereinu 106 25. Rosyjski rubel papierowy 116·—.

4²/₁₀% renta wspólna 92·42. 5% renta austr. papierowa 102 35. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105 30. 5% renta węg. papierowa 101·25 Napoleondory 9·36. Marki niem. 57·95

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. Grudnia (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203 50	206 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	239 —	242 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł. w. a.	315·—	320·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 30	101·—
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 40	108 10
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98 40	99 10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98 40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—
„ „ „ „ 4%	96 70	97 40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95 10	95 80
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4% los w 56 lat.	94·60	95·30
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 5%	55·—	57·—
„ „ „ (d. 5%) 5½%	53 50	55 —
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 30	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92 —	92·70
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·70	101·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101 —	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	— —
„ „ z roku 1883 4½%	97·60	98.30
„ „ 4%	91·—	91·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 —	24·—
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9 31	9 41
Półimperjał rosyjski	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
Rubel rosyjski papierowy	1·15	1·17
100 marek niemieckich	57 75	58·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 grudnia.

Hotel Żorża. H. Puzynina z Gwoździca. J. br. Rothwiller z Dytkowic. M. Kosielska z Podolsa. F. br. Potulicki z Glinian. A. Cieleski z Hadyńkowic. Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. O. Schnell z Firlejówki St. Cieński z Wodnik. A. Mysłowski z Kozopca A. Melbechowski z Horyhlad. St. Zwolski z Bryniec. Z. Pruszyński z Skrzydlnej. J. Gänger z Pesztu. W. Gniewosz z Kontów.

Hotel Centralny. Łucki z Sarn. I. Hadzi z Radowiec. E. Szwestka z Czernichowa. T. Karniewski z Zawidza. I Sommernitz z Nachod. W. Kempner z Stanisławowa. E. Kruh z Zbaraża. I. Pyrowicz z Drohobycza.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich naszych sz. prenumeratorów prospekt na czasopismo humorystyczne „Śmigus".

DAPHNE.

Wedle

„A Diplomat's Diary by Julien Gordon".

(Ciąg dalszy).

Gdym przyszedł do domu uwagi o Natalii wyleciały mi już zupełnie z głowy. Usiadłem do fortepianu i zaśpiewałem *„Perdus tous deux dans la steppe infinie"*.

I rozmaite wspomnienia przesuwały się przedemną... i biedna droga Marya przedwcześnie zgasła... i długie następne lata czczego próżnego życia... i pustka jaka w mem sercu od tej pory zapanowała. Zapomniałem, że była chwila, gdy mnie odtrąciła od siebie, a pamiętałem tylko, że był czas, gdy mnie szczerze prawdziwie kochała. A przecież myśli me i od tego odrywały się wspomnienia. Przed oczyma stawał mi step olbrzymi, a wtedy nie wyobrażałem sobie, bym sam na sam z Maryą mógł tam być szczęśliwym. Inna jakaś nieznana, wymarzona zjawiała się postać i zacierała w mej pamięci obraz Maryi.

Krząkanie niecierpliwiącego się Gustawa przypomniało mi, że czas iść na spoczynek.

Leżałem owinięty w płaszcz wojskowy na wierzchołku wzgórza, zkąd roztaczał się widok na Plewnę. Rozmawiałem ze Stronkowem i Genghis'em. Również stał tam Lewitzky. Sprzeczaliśmy się o Skobelewa, który z tamtej strony wzgórza prowadził swe hufce do walki. Widzieliśmy kłęby dymu na dalekim horyzoncie. Dzień był dżdżysty, byliśmy przemokli i zmarznięci. Okazał się szereg wozów, był to komisaryat Wielkiego księcia. „W wojnie tej jestem tylko widzem", powiedziałem do otaczających i gdy przyniesiono wielki mosiężny samowar, nie chciałem pić ich herbaty. Na to jeden z nich zwrócił się do mnie i nazwał mnie zdrajcą. Napróżno tłómaczyłem mu, że nie jestem wcale zdrajcą, że jego ojczyźnie źle nie życzę i że jestem tu gościem z łaski jego monarchy.

— Czy widzisz pan te kłęby dymu wznoszące się tuż koło reduty, krzyczał on, Skobelewa pozycya stracona przez waszą zdradę; straty nasze olbrzymie. Przekleństwo wam.

— Skobelew — zawołałem — jest najgorszą kanalią, jaka kiedykolwiek muszkiet lub szablę nosiła.

Rzucili się na mnie, zacząłem się z niemi mocować. Mocowałem się z Gustawem.

— Pan hrabia ma gorączkę, powiedział mi. Jedzenie późno w nocy nie służy panu hrabiemu.

Jedyną moją pociechą było, żem choć przez sen powiedział w Petersburgu prawdę o Skobelewie. — Zasnąłem powtórnie i już spałem spokojnie.

---

19. stycznia.

Po jednogodzinnej przeszło konferencyi o sprawach wojskowych z pewnym rosyjskim jenerałem, siedziałem przy śniadaniu z ustami napchanymi kompotem, gdy drzwi od mojego gabinetu się otwarły i August gładząc faworyty zameldował:

— Jakaś pani życzy sobie pomówić z panem hrabią - i w tejże chwili stanęła w drzwiach pani Natalia.

Nie miałem nawet czasu wyłajać go za wpuszczenie kogoś podczas śniadania. Otarłem szybko usta serwetą, połykając na gwałt kompot, ona tymczasem rzuciła się na krzesło i nie dając mi przyjść do słowa, zawołała, dramatycznie załamując ręce.

— Słyszałeś pan? Słyszałeś pan? pojedynek!

Kiwnąłem głową przecząco; ona zaś deklamowała dalej.

— To ten młody szaleniec winien wszystkiemu. Prześladował mnie od dłuższego czasu; ale nawet żeby mnie i nie był znieważył tej nocy, mogę to panu w zaufaniu powiedzieć, byłby nic nie wskórał. Ani mi się śniło, — dodała śmiejąc się. — Jedyny człowiek, który chciał się ze mną ożenić, został przez Francuza zabitym. Od tej pory przysięgłam sobie, że mnie żaden Francuz posiadać nie będzie. Jednakże d'Aubilly, to dziecko jeszcze. Strogonoff bije się świetnie. Zabije go na pewne, a ja nie chcę mieć życia ludzkiego na sumieniu.

Stary już ze mnie wyga. W młodości mej niejedną zapłaciłem frycówkę zanim życie zrobiło mnie nieufnym i podejrzliwym i nauczyło odróżniać fałsz od prawdy, a raczej dopatrywać wszędzie fałszu. Przecież mimo wszystkiego, dostrzegłem w całem opowiadaniu, obok pewnej dumy i wewnętrznego zadowolenia z całego zajścia, stanowiącego dla niej bądź co bądź niemałą reklamę — obok przywyczki grania komedyi zawsze i wszędzie — także prawdziwą troskę i szczerą chęć zapobieżenia starciu. Dla tego też zapytałem w jaki sposób mogę jej być pomocnym.

Niedokończone śniadanie, rozstawione tuż obok na stole, nie dawało mi pokoju, nie dozwalało zebrać myśli. Zjeść bowiem, a zjeść dobrze, i o właściwej porze, to pierwszy warunek zdrowia, dobrego humoru no i... równowagi moralnej. Jakże tu wypytywać się o coś, rad udzielać, kiedy niedaleko stygną ledwo rozpoczęte potrawy? Ha lepiej już się niemi podzielić, przynajmniej nie wszystko przepadnie.

— Może pani nie pogardzi mojem śniadaniem? Jedząc, pomówimy o wszystkiem spokojnie i uradzimy co czynić.

Prędko odrzuciwszy zarękawek, zdjęła ze swych krótkich czarnych włosów sylskinową czapeczkę, usiadła przy stole i ściągając długie duńskie rękawiczki szczebiotała:

— A cóż pan ma dziś na śniadanie? Ale z jakim gustem u pana urządzone. Prawdziwy komfort bez bijącego w oczy zbytku. No, *mon chère*, do rzeczy. Musisz pan to jakoś załagodzić.

Wziąwszy na uwagę, żeśmy mówili o rzeczy zbliska ją dotyczącej i gdzie szło o życie człowieka, nie mogę nie podziwiać jej apetytu i szybkości z jaką zarówno jadła jak i mówiła. W przeciągu niespełna kwadransa sprzątnęła kawał marynowanego łososia, omlet z truflami, kotlety baranie i pół pulardy, do tego wypiła wódkę, dwie szklanki piwa, szklankę wina, czarną kawę i likier.

— Przyszłam z tem do pana — mówiła, okazując białe równe ząbki — boś pan dyplomata i człowiek światowy, *un vrai grand seigneur*. O żaden Francuz nie potrafiłby tak postąpić, jak pan wczoraj ze mną.

— Jestem niezmiernie zdziwiony, że pani tak źle sądzisz o tym wielkim i dzielnym narodzie, a do którego, ile się nie mylę, sama należysz. Nie jest-że pani Paryżanką?

— Nie dociekałam tego nigdy, jakiej jestem właściwie narodowości, odparła rozpromieniona. Ma to tę dobrą stronę, że się czuje równą sympatyę dla wszystkich. *Je peut faire ma politique* bez żadnych uprzedzeń i zawiści plemiennych, a taka polityka jest przecież najkorzystniejszą. Mama utrzymywała, że jest styryjką, a co do ojca — tu zaśmiała się — to jak zazwyczaj, sprawa nie zbyt jasna i pewna. (C d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).